

# Jak to na kolonii ładnie...

(Telefoniczne relacje)

Już drugie turnusy przebywają na koloniach letnich. Z Nowej Huty wyjeżdża co roku kilkanaście tysięcy dzieci i młodzieży na wypoczynek w uzdrowiskowych miejscowościach. Zaciekawieni — jak będzie kolonijne życie — połączyliśmy się telefonicznie w ubiegłą środę z naszymi ośrodkami wypoczynkowymi i przeprowadziliśmy rozmowy z kierownikami kolonii oraz dziećmi. W dwóch miejscowościach nie zastaliśmy jeszcze dzieci, które miały przyjechać na kolonie dopiero następnego dnia. Rozmawialiśmy więc tylko z kierownikami o przygotowaniach do przyjęcia nowych grup młodych wczasowiczów z Nowej Huty. Oto wyniki wszystkich przeprowadzonych rozmów:



Zdjęcie nasze nie pochodzi wprawdzie z telefona, ale na pewno jest autentyczne i pokazuje dzieje na kolonii w Nowym Targu w pierwszym turnusie. Chłopcy jak zwykle lubią majsterkować.

**NOWY TARG.** — Przy telefonie S. Szłapa, którego uzupełnia Maria Frackiewicz, kierowniczka kolonii Gdynskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego. A dlaczego aż z Gdyni? Zaraz się dowiemy.

— Właśnie oczekujemy na przyjazd dzieci, robimy ostatnie przygotowania i porządki po poprzednim turnusie. Ten będzie bardzo nieliczny, przyjedzie tylko 70-ciu dzieci, gdyż nowotarską kolonię przeznaczaliśmy w zasadzie Gdynskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Miejskiego w zamian za Juratę, gdzie spędzają wakacje dzieci pracowników kombinatu.

Tyż Nowy Targ, łączymy się z PORABKA.

— Mówi Redakcja „Głosu Nowej Huty”, chcieliśmy rozmawiać z kierownikiem kolonii.

— Proszę bardzo, przy te-

lefonie p. o. kierownika Aleksandra Bodron. Kolonia zaczęła się 17 lipca. Pogoda śliczna. Dzieci bardzo grzeczne. Zdaje się, że są zadowolone, zresztą niech mówią same. Oddaję słuchawkę Andrzejkowi Dawczyńskiemu.

— Jest nam tu bardzo dobrze, cieszymy się z ładnej

pogody i przyjemnych zajęć. Dziś przed południem rozegraliśmy mecz piłki nożnej, a po obiedzie mamy trening przed następnym meczem, wieczorem ognisko. Karmią nas bardzo dobrze, posiłki są smaczne.

— Czy tęsknisz za Nową Hutą?

— Na razie jeszcze nie. Czas szybko upływa na różnych zajęciach, więc się nie nudzi. Uczymy się piosenek i dużo śpiewamy. Przeważnie piosenki harcercy.

Dziękujemy naszym rozmówcom i podnosimy słuchawkę drugiego aparatu, bo „na telefonie” JURATA.

— Panie magiście — zwracamy się do kierownika kolonii mgr Sadowskiego — prosimy kilka słów o swoich podopiecznych?

— Trochę późno dzwonię, bo właśnie jutro kolonia wyrusza do Nowej Huty. Wszystko w porządku. Pogodę mielibyśmy ładną, tylko trzy dni lało. Ostatni tydzień był naprawdę piękny. Dzieci są zdrowe i opalone.

(Dokończenie na str. 2)

**Dziś**  
i numerze:



• **Reneans alkoholizmu?**  
— str. 3.

• **Nasz przegląd wydarzeń kulturalnych**  
— str. 5.

• **Czytelni fotografują**  
— str. 8.

Cena 50 gr

# GŁOS NOWEJ HUTY

Rok VI Kraków, 28 VII. — 3 VIII. 1932 r. Nr 30 (294)

## Miesiące letnie okresem wzmożonej troski o wyniki pracy Kombinatu

**M**iesiące lipiec i sierpień — to zawsze najtrudniejszy okres w roku dla zakładów hutniczych. Z tego znanego powszechnie faktu wypływają bezpośrednio przesłanki dla ustalenia kierunków działania organów samorządu robotniczego Huty — jako szerokiego przedstawicielstwa jej załogi. Dlatego też główny akcent w działalności oddziałowych rad robotniczych w tym okresie czasu położono — wspólnie z kierownictwem administracyjnym — na zabezpieczenie wykonania zadań planowych przez zakłady i wydziały Huty. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w tym jednym zdaniu zawarte są liczne zadania dla naszych działaczy społeczno-gospodarczych. A więc należy przeprowadzić ocenę półrocznych wyników produkcyjno-ekonomicznych osiągniętych przez zakłady, wydziały podstawowe i produkcji pomocniczej, która powinna wyraźnie ustalać dotychczasowy stopień realizacji zadań rocznych oraz środki zabezpieczające wykonanie planów w III i IV kwartale br.

Dla informacji warto w tym miejscu przypomnieć, że półroczny plan produkcji towarowej Huta wykonała w 101,9 proc., (o wart. 4918 mln zł), a plan produkcji globalnej w 99,3 proc.

Znacznie trudniejsza sytuacja kształtuje się w realizacji zadań ekonomicznych. Nie dysponując na razie pełnymi obliczeniami, można stwierdzić, że nie wykonaliśmy ani planowanej akumulacji (plan 1277 mln — wykon. 954,6 mln zł), ani planowanej obniżki kosztów. Za I półrocze osiągnęliśmy 506,4 mln zł zysku

bilansowego wobec planowanego 837,4 mln zł. Z tych liczb można oczywiście również wywnioskować — co zresztą potwierdzają opracowane materiały — że przekroczone zostały i to dosyć znacznie, planowane koszty jednostkowe wszystkich podstawowych wyrobów Huty. Nie wdając się w analizę tych wyników, trzeba wysunąć dwa wyraźne wnioski:

1) należy zapewnić realizację uchwał konferencji gospodarczych dla poprawy w II półroczu br. osiągniętych rezultatów produkcyjno-ekonomicznych,

2) w dalszym ciągu postulować u władz korektę nie-realnych wskaźników planu, tj. akumulacji i obniżki kosztów.

Całość tych spraw będzie tematem posiedzeń Prezydium i Komisji Rady oraz tematem plenarnych obrad Rady Robotniczej Huty w pierwszej połowie sierpnia. Z tym łączy się konieczność dokładnej kontroli stanu dyscypliny pracy i oceny sytuacji na tym b. ważnym zwłaszcza w lecie, odcinku. Podobnie wymaga stałej kontroli organów samorządu przestrzeganie przepisów bhp w codziennej pracy, ponieważ w czasie letnich upałów częściej niż zwykle zdarzają się różne niedopatrzności, a w konsekwencji, niestety i wypadki przy pracy. W planie działania ORR uwzględniono też te dwa zadania na czołowych miejscach. Równoległe z tym konieczne jest zapewnienie załódze, zwłaszcza zatrudnionej w ruchu, wszystkich niezbędnych warunków dla normalnej pracy w okresie letnim, włączając w to również b.

ważny i zawsze jeszcze nasstręczający nam wiele trudności, problem wypoczynku po pracy pracowników i umożliwienia im regeneracji sił. I te sprawy znajdują się w programie prac samorządu, którego działacze czynnie włączyli się do pomocy w rozpoczętych już rozgrywkach drużyn macierzystych zakładów i wydziałów — w ramach tegorocznej „Spartakiady 1000-lecia”.

W drugiej połowie września organy samorządu przedstawiają się już wyraźnie na pokonywanie trudności przewidywanych w okresie jesienno-zimowym i w końcowej, decydującej fazie realizowania przez Hutę zadań rocznych. Będzie to przede wszystkim przedmiotem obrad Prezydium i Plenum Rady Robotniczej Huty.

Ponadto Prezydium Rady ma w swym programie prac realizację przez Hutę zadań w zakresie eksportu w br., dotychczasowy stan porządkowania gospodarki materiałowej oraz ocenę sytuacji na odcinku zaopatrzenia, magazynowania i upłyniania zbędnych urządzeń inwestycyjnych. Zgodnie ze swą ustawową funkcją organu koordynującego i nadzorującego działalność oddziałowych rad robotniczych — przeprowadzona będzie przez Prezydium ocena rocznej pracy ORR w Zakładzie Koksochemicznym, zaliczanej do grupy dobrze spełniającej swe zadania. Wreszcie nie można zapominać o uaktualnieniu niektórych zamierzeń i wniosków z konferencji gospodarczych, zatwierdzonych uchwałą KSR Huty

(Dokończenie na str. 2)

## SPARTAKIADA 1000-LECIA

### Ciekawe spotkania w piłce nożnej i siatkówce

Trudno mówić o półmetku, bliżej mamy już za sobą kilka ciekawych spotkań w piłce nożnej i w piłce siatkowej. W meczu między ZMO i P-64 zwyciężyła drużyna ZMO w stosunku 4:3. Natomiast mecz W-80 — TE rozegrali na swoją korzyść piłkarze

W pozostałych spotkaniach piłki nożnej padły następujące rozstrzygnięcia: P-60 — W-70 mecz zakończył się remisem 2:2, zaś spotkanie między P-61 i ZK, wynikiem bezbramkowym. Drużyna W-17 zwyciężyła zespół Zgniatacza 2:0.



Zwycięska drużyna W-17 (z lewej — kier. drużyny ob. Dadok).

rze W-80. Przy okazji musimy odnotować przykry „wypadek”. Dwa zawodników z drużyny W-80 (Józef Prochal i Jerzy Jach) zostało zawieszonych na jeden mecz za niesportowe zachowanie się na boisku. Zawieszony też został (do końca trwania Spartakiady) zawodnik TE ob. Paś. Piszemy o tych zawieszonych, żeby jeszcze raz zwrócić uwagę wszystkim zawodnikom na konieczność kulturalnego i sportowego zachowania się w czasie meczu. Solidaryzujemy się z komisją, która podjęła decyzję o zawieszeniu, gdyż tylko w ten sposób można zapobiec krzewieniu się sportowego chuligaństwa.

Gdy piszemy te słowa mamy za sobą już 3 spotkania w siatkówce. Mecz między drużynami ZO i ZK zakończył się wynikiem 2:0 na korzyść drużyny pierwszej; P-30 — P-61 — wynik 2:0 i DI — P-64 wygrali walcownicy 0:2.

Rozgrywki trwają nadal, o wynikach poinformujemy za tydzień. W tej chwili przygotowana jest specjalna „gazetka”, która wywieszona zostanie przed budynkiem Centrum Administracyjnego, a znajdują się w niej aktualne informacje o przebiegu Spartakiady i poszczególnych spotkań. Sądzymy, że gazetka wzbudzi zainteresowanie uczestników i kibiców naszej Spartakiady 1000-lecia.

J. Z.

## Łączność miasta ze wsią, czyli młodzież hutnicza w Proszowicach

Jak pisaliśmy w ostatnim numerze, młodzież paru wydziałów nawiązała kontakt z kołami ZMW. I tak na przykład tydzień temu w Proszowicach odbyły się zawody piłkarskie między drużyną W-98 i LZS Proszowice; wygrali goście w stosunku 4:3. Mecz był tylko jednym z punktów spotkania na „szerszą skalę”. Gospodarze urządzili mały festiwal, obok zawodów sportowych odbył się przegląd zespołów artystycznych. M. in. wystąpił gościnnie zespół Ogniska Młodych ZMS, który przypadł do gustu tamtejszej publiczności. Spotkanie mia-

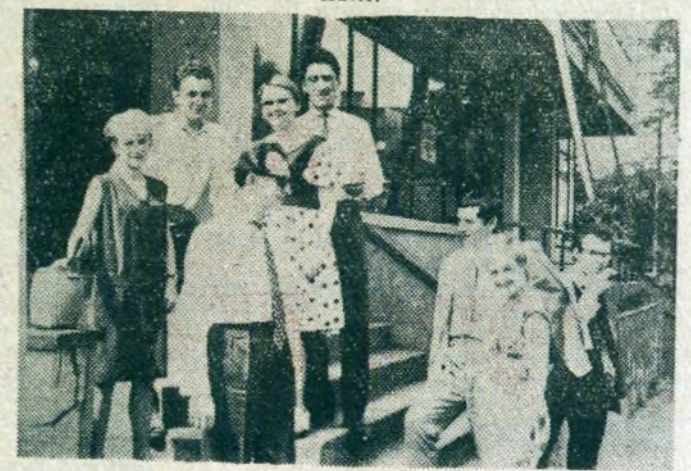
ło bardzo przyjemny charakter, a artyści zaproszeni zostali na dalsze występy. Na zakończenie imprezy w imieniu młodzieży kombinatu kol. Debisz z KF ZMS przekazał zebranyemu pozdrowienia 22-lipcowe dla mieszkańców Proszowic i powiatu. Nie powiodło się natomiast piłkarzom Aglomerowni, którzy przegrali z LZS Wawrzeńczyce 3:6. To oczywiście nie wpłynęło na ozięblenie stosunków nawiązanych między grupą działającą ZMS P-30, a młodzieżą z Wawrzeńczy-



Licznie zebrani mieszkańcy Proszowic nie szczędzili braw,



Spiewa Stanisław Fiorek laureat konkursu na piosenkę o Nowej Hucie.



Gorąco i duszno, ale po występie i przyjęciu artyści są b. zadowoleni. fot. S. Gawliński



### Jak to na kolonii ładnie...

(Ciąg dalszy ze str. 1)  
 — Czy możemy prosić do telefonu uczestników kolonii?  
 — Proszę bardzo (słychać głos mgr Sadowskiego, który przywołuje do siebie chłopców). — Jako pierwszy zgłasza się Jurek Połatyński.  
 — Chodzę do szkoły nr 83 do siódmej klasy. Z kolonii jestem bardzo zadowolony, mieliśmy ładną pogodę i kąpaliliśmy się w morzu. Zwiedziliśmy Gdynię, Gdańsk i Hel. Oberzaliśmy też piękny statek „Batory”. Było bardzo przyjemnie, ale trochę tęskniłyśmy za domem. Pojutrze wycieczymy do Krakowa. Oddaję słuchawkę mojemu koleżce...  
 — Mówi Wojtek Krzepis. Jestem uczniem szkoły nr 88. To co mówił Jurek, wszystko się zgadza. Było tu bardzo ładnie, tylko że z dala od rodziny. Jesteśmy wdzięczni organizatorom kolonii za stworzenie nam takich warunków wypoczynku.

Tym razem nie życzymy przyjemnego wypoczynku, bo już niewiele go pozostało, lecz szczęśliwego powrotu i łączymy się z CZŁOPĄ. Niestety sytuacja podobna jak w Nowym Targu. P. Różycki zastępca kierownika kolonii informuje nas, że właśnie oczekują na następny turnus i cieszą się z tego, że dzieci przyjadą w okresie tak pięknej pogody.

#### Łączył się i rozmawiał J. ZAB.

Przy okazji chcemy podziękować za miły list od dzieci z kolonii w Juracie, które piszą m. in.:  
 „Piszemy do was przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienia ze słonecznej Juraty. Korzystamy tu ze wspaniałego wypoczynku, chodzimy i jeździmy na wycieczki i dużo bawimy się. Za waszym pośrednictwem przesyłamy serdeczne pozdrowienia kierownikowi i przyrzekamy godnie reprezentować nasze miasto”.

### Jak wdrożyć PLAN

#### TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH PRZEZ HUTĘ DO 25 LIPCA WŁĄCZNIE

ZMO — wyroby szamotowe	101%
wyroby zasadowe	100
dolomit prażony	103
wapno	111
Aglomerownia	102
ZK — prod. koksu ogółem	101
WP — surówka	94
W-41 — żużel granulowany	102
żużel pumekсовy	120
Stalownia	98
P-60 — prod. sur. kęsisk	102
prod. got. kęsisk	100
prod. sur. kęsów	99
prod. got. kęsów	93
P-61 — prod. sur. blach	95
prod. got. blach	100
P-62 — prod. sur. „czarna”	101
prod. got. „czarna”	97
prod. got. ocynk.	101
prod. got. ocynk.	71
P-63 — prod. sur. rur	101
prod. got. rur	76
prod. prof. gięte	95
P-64 — prod. sur.	126
prod. got.	139
W-1 — prod. ogółem	93
stal elektr. sur.	105
W-3 — wyroby kute	105
konstr. stalowe	103
prod. ogółem	87
energia elektryczna	103

W dalszym ciągu największe zagrożenie wykonania planu lipca istnieje w wydziale Wielkie Piece i w Stalowni. Pierwszy z tych wydziałów posiadał 25 lipca niedobór wynoszący ponad 9 tysięcy ton surówki. Mimo usilnych starań ze strony załogi i chęci przewyższenia trudności, spowodowanych złą jakością spieku aglomeracyjnego i opornym biegiem pieców, nie zdoła się już nadrobić tak poważnych zaległości. Nie lepiej wygląda sytuacja w Stalowni, której na skutek dni przed końcem lipca brakowało do wykonania zadań prawie 3 tys. ton stali.

Bardzo rytmicznie i wydajnie, o czym świadczą znaczne nadwyżki produkcji, pracuje załoga Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, Walcówni Drobnych Profili, Aglomerowni i Siłowni. (dz.)

### Z życia partii

# Rozmowy z członkami organizacji partyjnej

Zbliża się okres kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacjach partyjnych Huty im. Lenina. Również i POP PZPR Wydziału Walcówni Profili Drobnych i Drułu stoi przed zadaniem rozliczenia się ze swej całorocznej pracy i działalności. Ażeby to rozliczenie było pełniejsze, ażeby znajomość głównych problemów nurtujących członków i kandydatów naszej POP była głębsza, aktyw KZ rozpoczął obecnie z inicjatywy KF serię rozmów ze wszystkimi członkami i kandydatami naszej POP. Powołane zespoły trójkowe, złożone z członków aktywu zmianowych OOP docierają do każdego stanowiska pracy, na którym zatrudniony jest członek lub kandydat Partii i przeprowadzają z nim szczerą i otwartą rozmowę.

Czego się spodziewamy od tych rozmów? Bardzo wiele. KZ Walcówni Drobnej i Drułu jest jednym z najmłodszych KZ Hutniczej Organizacji Partyjnej. Wydział nasz przechodził w czasie swojego istnienia, tj. od stycznia 1961 r. różne koleje losu. Od okresu początkowego, kiedy to młoda załoga uporała się z ruchem niezwykłej trudnego wydziału w sposób budzący podziw, aż do pamiętnego wrześnieńowego pożaru, który był dla całej załogi, a szczególnie dla organizacji partyjnej ogromnym wstrząsem. Okres dzielący nas od owego pamiętnego dnia przeżyła organizacja partyjna wpisując na swoje konto wiele sukcesów. Ale i braków oraz niedociągnięć jest też nie mało.

Chcemy właśnie podczas prowadzonych obecnie rozmów usłyszeć zdanie towarzyszy oraz ich osobistą ocenę pracy naszej organizacji. Czytającemu te słowa mogą się naturalnie nasunąć wątpliwości. Co oni tam robią na zebraniach? Gdzie praca grup partyjnych, że muszą się uciekać do rozmów indywidualnych, ażeby usłyszeć opinię towarzyszy o pracy organizacji? Istotnie. Zebrania partyjne się odbywają. Grupy partyjne też się zbierają. Ale nie sposób omówić i załatwić wszystkie problemy. Sprawa ta ma jeszcze dodatkowy aspekt. Otóż z przykrością musimy stwierdzić, że wielu z naszych członków Partii nie umie występować publicznie. Dlatego też liczymy, że rozmowy prowadzone w małych, kameralnych zespołach, w wielu wypadkach rozwiążą języki nawet tym wicelnie milczącym, a ich uwagi i spostrzeżenia pozwolą egzekutywie Komitetu Zakładowego na właściwą ocenę swej pracy i uniknięcie wielu błędów.

Wielki rozwój techniki, zmieniający się jak w kalejdoskopie wydarzenia na arenie politycznej stawiają przed nami coraz to wyższe wymagania. Członek Partii, chcąc sprostać temu wszystkiemu, musi wciąż rozszerzać horyzonty swych zainteresowań, dużo czytać, dyskutować itp. A czy z tym jest u nas dobrze? Na pewno nie. Toteż w rozmowach jako główny cel stawiamy sobie dokładne poznanie każdego członka i kandydata naszej Partii. Chcemy znać jego zainteresowania osobiste, wiedzieć co on czyta, znać sposób spędzania czasu wolnego po pracy. Wyrobienie sobie takiego poglądu na te sprawy pozwoli nam na skonkretyzowanie przydzielonych członkom i kandydatom zadań partyjnych. Zadanie odpowiadające zainteresowaniom i możliwościom każdego członka i kandydata będzie na pewno wypeł-

niane z zadowoleniem i z dobrym wynikiem, a przecież głównie o to chodzi. W tym samym stopniu chcemy dowiedzieć się o dalszych planach życiowych każdego towarzysza. Ewentualnie podsunąć dyskretnie myśl o konieczności dalszego kształcenia się zgodnie z zasadą, że kto stoi w miejscu, ten cofa się do tyłu. Znajomość zasad polityki i uchwał naszej Partii i Rządu jest kardynalnym warunkiem umożliwiający włączenie się do dyskusji i tłumaczenie szczególnie bezpartyjnym pociągnięć Partii i Rządu.

I ten temat musi znaleźć odbicie w naszych rozmowach. Przysłowie arabskie mówi, że aby poznać bliźniego trzeba zjeść z nim beczkę soli. Chcielibyśmy, ażeby nasze rozmowy z organizacją były ową przysłowiową beczką soli, pozwalającą nam bliżej poznać swoich członków.

**JULIAN LISZKA**  
**SEKRETARZ KZ PZPR P-64**

### TO ciekawe

**Szerokie zastosowanie radiotelefonów**  
 Dotychczas w radiotelefony wyposażona była w naszej hucie jedynie straż pożarna. W br. aparaturę tę otrzymują jednostki dyspozycyjne wydziałów produkcyjnych. Między innymi działy związane z ruchem transportu kolejowego, energetyki, gospodarki wodnej oraz pogotowie ratunkowe huty.  
 W sumie w br. zostanie zainstalowanych 40 radiotelefonów.

### Miesiące letnie w Kombinacie

(Ciąg dalszy ze str. 1)  
 z czerwca br. zlecającej równocześnie wprowadzenie niezbędnych zmian do nich swemu Sekretariatowi, tj. właśnie Prezydium Rady Robotniczej.  
 Pomimo nieodbywania w miesiącach letnich obrad KSR, nie można w żadnym przypadku zaliczyć tego okresu do „ulgowych” dla działaczy samorządu, tak samo zresztą, jak i dla całej załogi Huty.  
**J. CH.**

### Korespondenci piszą

## Odzież ochronna, ale jaka?

Sprawa odzieży roboczej i obuwia do pracy jest poruszana na każdej prawie naradzie roboczej załóg wydziałów i zakładów Huty im. Lenina. Ostatnio na szereg wydziałowych, a następnie zakładowych konferencji gospodarczych, dyskutanckich krytykowali jakość odzieży i obuwia, czasokres używalności, oraz organizację renowacji, a więc prania odzieży i jej napraw, jak również napraw obuwia do pracy. Ostra to była krytyka i rzeczowa.

Należy przyznać, że ostatnio jakość odzieży roboczej przydzielanej załóżce nieco się poprawiła; nadal jednak są wypadki i to często, wydawania załóżce odzieży gatunkowo gorszej, nietrwałej, kurczącej się zbyt szybko po praniu. Odzież ta jest jak dawniej rzadko tkaną, cienką i niewzmocnioną na lokalach czy na kolanach. Ze odzieży taka ulega często zniszczeniu przed upływem okresu używalności, że nie zabezpiecza ona w dostatecznym stopniu pracownika, że załoga jest z tego stanu rzeczy niezadowolona, jest sprawą nie podlegającą dyskusji.

Czasokres używalności odzieży i obuwia, objęty jest tabelą norm, które w naszej hucie ustanowione są jeszcze w wielu wypadkach wadliwie. Dyskutanckie na naradach czy konferencjach, domagali się rewizji norm, ale wydaje się, że nie tędy droga do celu. Aby odzież robocza wytrzymała pracowników na czas przewidziany, należy przede wszystkim poprawić jakość tej odzieży i prowadzić odpowiednią jej renowację.

Jak np. wygląda sprawa prania odzieży roboczej? — Otóż odzież robocza po wypraniu jej lub nawet po przemywaniu na deszczu, kurczy się do tego stopnia, że robotnik albo jej już na siebie nie może włożyć, albo też po pierwszym upraniu odzież przerabia, sztukując np. rękawy bluz czy nogawki spodni. Podobnie przedstawia się sytuacja z odzieżą ciepłą (watowane spodnie czy bluzy). W wypadku skurczenia się tej odzieży po upraniu, nie ma już mowy o sztukowaniu rękawów czy nogawek. Można ją tylko oddać niższemu wzrostem koleżce, a samemu... marznąć. Ponadto odpadki, jakie w następstwie waty użyte są do wykonania takiego (o ironio!) waciaka, już po pierwszym upraniu odrywają się od materiału, zbijają się w kłęby i powodują, że waciak staje się niezdatny do użytku.

Do chwili obecnej nie rozwijano w Hucie im. Lenina sprawy napraw odzieży roboczej. Parę małych dzur w ubraniu powoduje, że robotnik po upraniu, otrzymuje z pralni... czysty łachman. Ponadto odzież prana jest niedbale i często wraca z pralni niezbyt czysta, niedopuszczalna i śmierdząca jakimś środkami chemicznymi. Robotnik musi ją przez parę dni wietrzyć, aby móc ją na siebie włożyć.  
 Dodajmy teraz do tego brak osobistej troski pracownika o właściwe przechowywanie odzieży roboczej, dodajmy, że odzież ta po całonocnym używaniu (często wilgotna od deszczu), jest byle jak wrzucana do ciasnej szafki

odzieżowej, że wreszcie w tej odzieży, a jeszcze częściej w obuwiu, wielu pracowników chodził i w pracy i w domu, że suszy je przy gorącym piecu, a będziemy mieli pełny szereg przyczyn zbyt szybkiego zużycwania się odzieży i obuwia.

Z obuwieniem sytuacja jest podobna. Dostarczane załóżce obuwie jest niezbyt trwałe, szybko ściera się spod i pękają wierzchy. Ponadto obuwie to jest ciężkie i niezbyt wygodne. Przeważnie okres używalności obuwia roboczego np. na spódach gumowych, ogranicza się do 11 czy 15 miesięcy (norma określa go na dwa lata). Podobna sytuacja jest z obuwieniem na spódach skórzanych. Dlatego też na wydziałach i zakładach huty, widzi się w porze letniej wielu pracowników ubranych w stare obuwie domowe, w sandały czy „trampki”. O tym, że takie obuwie nie zabezpiecza pracownika w dostatecznym stopniu przed urazami, nie trzeba nikogo zapewniać.

Do tego wszystkiego należy dodać „świetną” organizację usług OZR-u Huty im. Lenina, w dziedzinie prania odzieży i napraw obuwia. Otóż po oddaniu odzieży do prania, robotnik czeka na nią minimum dwa, a nierazko trzy i cztery (były takie wypadki) tygodnie. Naprawy obuwia trwają również około trzech tygodni. Co gorsza, naprawy te są często niesolidne, bo zdarzają się wypadki, że po tygodniu, świeżo przybite żełwki odpadają, a jakość skóry budzi poważne zastrzeżenia.

Rezultat powyższego, to szybkie zużycie odzieży i obuwia, jak to przewidują normy. Jeśli teraz robotnik chce otrzymać w miesiąc zużyte lub niezdatne po upraniu do użytku — odzież nową, musi dopłacić różnicę wartości. Prawie nikt na to się nie godzi i zaczyna się praca w takim ubraniu czy obuwiu, jakie znalazło się wśród starych „ciuchów” w domu.

Wiadomo, że instancje związkowe powinny badać żądania załóg i domagać się od administracji zakładu pracy dostarczenia załóżce odzieży i obuwia należytej jakości. To samo dotyczy renowacji obuwia i odzieży. Ze instancje związkowe w Hucie im. Lenina to czynią, jest rzeczą pewną. Wydaje się jednak, iż nasza organizacja związkowa nie wykrywała dotychczas w pełni tych uprawnień, jakie daje związkom zawodowym uchwała Prezydium Rządu, dotycząca zaopatrywania załóg zakładów pracy w odzież roboczą i ochronną. I to dla piszącego te słowa, jest rzeczą również pewną.

Bez spełnienia warunków, o których wyżej wspominałem, będziemy w Hucie im. Lenina mieli nadal ludzi narażonych na wypadki przy pracy z powodu używania niewłaściwej odzieży roboczej.

**SŁAWOMIR STOPA**  
 Korespondent  
 z Pionu Gł. Mechaniki

### Ankieta wczasowa

# Po wypoczynku i rozrywkę

W dalszym ciągu prowadzimy naszą wakacyjno-urlopową ankietę, która ma przynieść w rezultacie odpowiedź na pytanie: jak załoga naszej huty spędza wypocznik po całorocznej pracy, czy umie — i oczywiście czy posiada warunki — do należytego zorganizowania sobie urlopu? Z uzyskanych wypowiedzi wypływają ciekawe wnioski, ale o tym na końcu. Teraz przypominamy trzy pytania w naszej ankiecie:

1. JAK SPĘDZIŁEM POPRZEDNI URLOP?
2. MÓJ „IDEAL” URLOPU?
3. JAK MAM ZAMIAŁ SPĘDZIĆ TEGOROCZNY URLOP?

Odpowiedzieli nam m. in.:  
**ADAM WITEK** — pracownik Wydziału Transportu Kolejowego huty.

I. Przed rokiem byłem na wczasach w ośrodku campingowym HIL w Kobyle-Gródzku Bartkowiej nad Jeziorem Rożnowskim. Obóz traktowałem jako bazę, skąd organizowałem szereg ciekawych wypadów na motorze w pobliskie okolice górskie. Tak „urozmaicony” program wczasów był znakomity; stanowił i dobry wypocznik nad Jeziorem i dawał możliwość wyjazdu do Zakopanego, Nowego i Starogo Sącza, Szczawnicy, Krynicy. II. Urlop w dużej mierze zależy od pogody. Najbardziej atrakcyjna miejscowość i bardzo „zgrane” towarzystwo, to jeszcze niestety za mało jeżeli całe dwa tygodnie leje. Uważam, że do tego, aby urlop się udał, konieczna jest ładna, słoneczna pogoda, całkowita zmiana dotychczasowych warunków, no i dobry nastrój, bez którego nie do pomyślenia jest wypocznik. Nawet bardzo prymitywne warunki mogą dać dużo zadowolenia. III. Mój tegoroczny urlop mam już za sobą. Dopiero kilka tygodni temu wróciłem z rajdu motocyklowego wzdłuż południowej granicy Polski, od Świeradowa-Zdroju w Karkonoszach, do Krasicyzna koło Przemysła. Długość trasy wyniosła ok. 2 tys. km. Była to wspaniała i pełna wrażeń wycieczka, przy czym nie zepsuła jej nawet kapryśna pogoda.

**INŻ. WITOLD SZYJKOWSKI** — inspektor w Pionie Gł. Mechaniki.

I. Poprzedni urlop spędziłem na wędrowcach samochodem przez Pojezierze Mazurskie i Wybrzeże. Eskapada trwała pełne dwa tygodnie, była bardzo ciekawa — przede wszystkim z krajoznawczego punktu widzenia — miała jednak ten minus, że nie pozwoliła wypocząć. Zwiedziliśmy Ruciane, Giżycko, From-

bork, Krynicę Morską, Jastarnię, Lebę, Hel. Nocowaliśmy przeważnie w domkach campingowych, żywiłmy się własnym „przemysłem”. II. Urlop, wczasy, wypocznik, ale tylko na jeziorach. Nieodowny jest jednak jakiś kajak, aby bezpośrednio obcować z przyrodą. Nic poza tym tak nie wpływa na uspokojenie nerwów jak... łowienie rybek. III. Obecny urlop spędziłem właśnie na kajaku na Jeziorze Nidzkim i Beldąńskim. Chociaż w dniu wyjazdu i przez pierwszych kilka dni, „ciurkiem” lała się woda z nieba, urlop udał się na medal. Później była i nieco łaskawsza przyroda i rybki „brały” jak jeszcze chyba nigdy. W całej pełni zażyłem uroków białego żągla, biwaków i podpatrywania przyrody.

**EWA BLASEWAC** — sekretarka KF ZMS.

Rok temu byłem na urlopie w Osiekach Koszalińskich, na 2-tygodniowych wczasach, które otrzymałem przez ZMS. Ponieważ dopisała pogoda — co nad morzem posiada decydujące znaczenie — wczasy udały się świetnie. Wypocząłem, opaliłem się i przywoziłem z Wybrzeża moc bardzo miłych wspomnień. II. Idealnym urlopu, po ciężkiej i wyczerpującej pracy, jest moim zdaniem wędrowka z plecakiem w góry. Często nawet bez jakiejś specjalnie obranej trasy, ot po prostu w „nieznane”. Można wypocząć, zapomnieć o wszystkich troskach i kłopotach, poczuć się zdrowszym. III. Tego roku jadę na obóz ZMS huty, który odbędzie się w Bartkowiej nad Jeziorem Rożnowskim. Ponieważ jest to obóz o charakterze szkoleniowym, sprawować będę na nim jakąś funkcję. Może poprowadzę gimnastykę... Drugą część urlopu planuję na wsi, na łonie natury. Poświęcę ją całkowicie na wypocznik.

\*  
 Kilka wniosków. Pracownicy huty na ogół dobrze i właściwie spędzają swój wypocznik po pracy, korzystając z wczasów, campingów, rajdów i organizowanych we własnym zakresie letnisk. Znaczna część biorących udział w ankiecie (nie przypuszczaliśmy, że aż tylu) wyjeżdża na urlop zagranicę: Węgry, Rumunia, Bułgaria. Bardzo to optymistyczny objaw, świadczący o wyższym szczeblu turystyki i co tu mówić, o lepszych możliwościach finansowych wyjeżdżających. Mało kto korzysta z urlopu w okresie zimowym. Słowem, jak wynika z ankiety, możliwości przyjemnego, często wręcz bardzo atrakcyjnego spędzenia urlopu, nie brakuje.

### Kwartalne podsumowanie

Kwartalne zebrania wszystkich członków partii w pionie Administracyjnym Dyrekcji Huty stały się już zwyczajem. Organizacja ta liczy pięć OPP, które prowadzą samodzielną działalność, natomiast raz na trzy miesiące spotykają się wszyscy dla podsumowania kwartalnego dorobku i analizy aktualnej sytuacji w pionie, jak również w organizacji partyjnej. Właśnie ostatnio odbyło się kolejne takie zebranie. Zarówno referat pierwszego sekretarza tow. Pińkowskiego, jak i ożywiona dyskusja, odzwierciedlały stan organizacji partyjnej, sprawy którymi żyje załoga i perspektywy dalszej działalności. Tematem nr 1 były zagadnienia dotyczące uzdrowienia pracy w poszczególnych jednostkach administracyjnych. Zgłoszono tu kilka postulatów. M. in. w sprawie zaopatrzenia Wydziału Dróg i Zieleńców w urządzenia mechaniczne celem ułatwienia i przyspieszenia robót prowadzonych przez W-97. Pracownicy postępują się prymitywnymi narzędziami, które kontrastują z nowoczesną aparaturą kombinatu i obniżają wydajność. A zwiększanie załogi napotyka na poważne trudności.

Wśród zgłoszonych wniosków jest także postulat pod adresem kierownictwa zakładów Lecznico-Zapobiegawczych HIL. Chodzi mianowicie o usprawnienie samej rejestracji chorych jak i przyjmowania ich przez lekarzy.

Poza tym postulowano nawzajemnie kontaktów „miedzy” takimi jednostkami jak OZR i W-94 z analogicznymi w innych krajach socjalistycznych w celu wymiany doświadczeń.  
 Zgłoszono także inne propozycje i postulaty, które zostały przyjęte na uchwale zebrania. We wrześniu egzekutywa przedstawi sprawozdanie z realizacji tych postulatów.

J. Z.



**List otwarty do Dyrekcji MPK**

**Autobus pospieszny, czy pułapka?**

OBYWATELU DYREKTORZE!

Pragnę donieść Dyrekcji MPK o pewnych wypadkach, zdarzających się w autobusach linii pospiesznej na trasie Kraków — Nowa Huta i budzących żywe oburzenie pasażerów tego środka lokomocji. Wiadomości te będą miały o tyle istotne znaczenie, iż pochodzą one „z pierwszej ręki”, to jest od pasażera stałego i na dodatek poszkodowanego w wyniku złego stanu technicznego wozów pospiesznych tej linii, w jakim puszcza się je na trasę.

W dniu 23 lipca br. jechałam do pracy autobusem pospieszny nr 88 na odcinku od ul. Karmelickiej do Kombinatu, zajmując miejsce pod oknem, na pierwszym podwójnym siedzeniu po prawej stronie wozu. Okno to było zamknięte. Nagle, gdy autobus znajdował się w największym pedzie, już w Czyżynach, zostałam dosłownie ogłuszona silnym uderzeniem w głowę, tak, że przez chwilę straciłam niemal przytomność. Na szczęście cios nie był aż tak gwałtowny, by trzeba było pogotowia ratunkowego itd. Okazało się, iż przyczyną wypadku było niedostatecznie dokładne zamknięcie wietrznika, czyli górnej części okna, opuszczanej na dół i ciężkiej, bo okutej ramą metalową, która właśnie uderzyła mnie w głowę. Mimo silnego bólu zebrałam resztki energii i zawołałam konduktorkę, by zwrócić jej uwagę na niebezpieczne okno. A na końcowym przystanku zwróciłam się do kontrolera MPK urzędującego w zlokalizowanym tamże punkcie kontrolnym MPK. Była godz. 8.20 rano.

Moja ustna skarga spotkała się z całkowitą obojętnością kierowcy MPK nr 2206, który oświadczył, że zażalenie mogę wnieść tylko do producenta, tj. zakładów, które wyprodukowały autobus, zaś konduktorka nr 1181 była raczej oourzona moim uporem, z którym domagałam się zapobieżenia przez MPK na przyszłość podobnym wypadkom. Kto wie zresztą co usłyszałabym jeszcze, gdyby nie inny pasażer wozu, ob. Czesław Sz. (nazwisko mi znane), pracownik PPB HiL, który został ze mną, jako świadek mojego wypadku i zarazem również poszkodowany w tenże sam sposób, tylko innym razem i w innym autobusie. Do uczestniczenia w mojej rozmowie z kontrolerem MPK i załogą autobusu skłonił go fakt, że w jego wypadku — przy braku świadków w momencie wnoszenia zażalenia — spotkały go drwiny kontrolerów MPK, na czym się skończyło.

Bezpośrednio po wypadku udałam się do zakładowego lekarza w HiL, który stwierdził obrzęk i zasinienie wielkości pięciopalcówki oraz przepisał środki usmierzające ból, zalecając udanie się do prześwietlenia. Opis urazu jest w posiadaniu ZLZ Huty im. Lenina do ewentualnego wglądu dla odpowiedzialnych władz.

Widocznie jednak nieszczęścia chodzą parami, lub stan techniczny autobusów pospiesznych MPK przekroczył już zasięg nie objęty odpowiedzialnością karną, gdyż w tym samym dniu, jadąc również autobusem pospieszny (nr wewnątrz wozu 7) z Kombinatu do Krakowa, po godz. 14, zostałam nagle obita fontanną błota w czasie jazdy. Tym razem siedziałam już przezornie z dala od niebezpiecznych okien, tj. w środku wozu, na siedzeniu od strony przejścia. I znowu w pechowych Czyżynach zdarzyła się druga w tym samym dniu niespodzianka: ni stąd, ni zowąd przez pokrywę na środku podłogi chlusnął strumień błota na mnie i siedzących w tym miejscu kilku pasażerów, a między nimi także na konduktorkę. Lepiej nie mówić jak wyglądały nasze płaszczki i suknie. Oprócz mnie najbardziej poszkodowane były ob. ob. Barbara P. lekarz z nowohuckiego szpitala i Aniceta I. z Uniwersytetu Jagiellońskiego (nazwiska w moim posiadaniu). Reakcja konduktorki — wrzucenie ramionami i odpowiedź: cóż chcecie ode mnie, mnie też oblało!

Warto zaznaczyć, że kałuża, której zawartość znalazła się na naszych twarzach i ubraniach była koloru brą-

zowego, co jest równoznaczne z koniecznością oddania zabrudzonych ubrań do pralni. Wypchnięta siłą rozprysku błota przykrywa groziła następnym pasażerom powrotem się błotnej kąpieli. Tyle faktów, na które są dowody i świadkowie.

A teraz pytania: co Dyrekcja MPK zamierza przedsięwziąć dla zapobieżenia podobnym historiom w przyszłości, czy usunie poważne usterki w stanie technicznym wozów obsługujących linię pospiesznej Kraków-Nowa Huta, grożące zdrowiu i życiu ludzkiemu? Jak długo jeszcze można tolerować niedbalstwo, podpadające już pod odpowiednie paragrafy kodeksu karnego? Czy MPK chce się doczekać śmiertelnego wypadku w autobusie pospieszny?

Za stan wozu w eksploatacji odpowiada użytkownik, czyli MPK i jego sprawą jest wnoszenie reklamacji do producenta, a wobec braku właściwej ilości autobusów obowiązkiem choćby prowizoryczne, lecz pewne zabezpieczenie okien np. przy pomocy śrubokrętu. Słowem odrobina dobrej woli i trochę troski o pasażerów wystarczą, by nie dopuścić do nieszczęścia, które w aktualnym stanie niektórych autobusów puszczanych na linię pospiesznej, czyha niemal na każdego pasażera. Tego mam prawo domagać się kategorycznie zarówno w imieniu własnym, jako pasażer już poszkodowany, jak i wszystkich tych, których podobne wypadki mogą jeszcze spotkać. A zaznaczam, że na tym miejscu, w którym zdarzył się mój wypadek nr 1, nieraz siedzą matki z małymi dziećmi, gdy zajęte jest zarezerwowane dla nich miejsce z drugiej strony, przy czym dzieci często wyglądają przez szybę okienną stojąc na kolanach matek. W razie gwałtownego otwarcia się i opadnięcia w dół górnej części okna, cios w miękką głowę dziecka musiaby pociągnąć za sobą tragiczne następstwa.

Nie bez przyczyny adresuję ten list-zażalenie bezpośrednio do Was, Obywatelu Dyrektorze. Pragnę Was poruszyć, jako człowieka odpowiedzialnego za to, co dzieje się w podległym Wam przedsiębiorstwie. Wysoko cenię wielu pracowników MPK, których znam niemal osobiście, także spośród załogi autobusów pospiesznych. Sporo z nich uważam za ludzi niezwykle ofiarnie pracujących w nie zawsze łatwych warunkach, w zatłoczonych autobusach czy tramwajach, dla niektórych mam szczerze uznanie za ich takt i kulturę w odnoszeniu się do pasażerów. Tym większym więc zaskoczeniem była dla mnie co najmniej dziwna reakcja obsługi obu autobusów, w których zdarzyły się opisane powyżej wypadki. Wynika z tego, że są niechlubne wyjątki, szkodzące swojej niezrozumiałą postawą dobrej opinii zasłużonej kadry pracowników MPK.

Nie jest moją sprawą roztrząsanie, którzy członkowie załogi MPK odpowiadają za stan wozów wyruszających na trasę. Może chodzić o pracowników kontroli technicznej, może o samą obsługę autobusów. Proszę jednak o ścisłe ustalenie, kto ponosi odpowiedzialność za wypadki, które mnie spotkały i odpowiedź, jakie środki zostały przedsięwzięte, by zapobiec podobnym zaniedbaniom na przyszłość.

IRENA KOZIELSKA

P.S. Proszę przy okazji o porozumienie się ze mną w redakcji „Głosu Nowej Huty” Obywatela Milicjanca, który będąc świadkiem mojego wypadku, w dniu 23 bm. o godz. 8.20 rano, nakazał obsłudze wozu nr 88 umocowanie wypadającego wietrznika śrubokrętem, gdyż sprawę powyższą kieruję równocześnie do Wydziału Komunikacji Rady Narodowej m. Krakowa i Ministerstwa Komunikacji w Warszawie.

I.K.

Być może, był to wyjątkowy dzień, chociaż nie wydaje mi się, bo podobnych sobót jak ta (14 lipca) jest w roku co najmniej 50, nie licząc wszystkich innych okazji do wypitki... Ale, że pecha miałem to fakt. Gdzie się ruszyłem (a dużo w tym dniu chodziłem po Nowej Hucie) spotykałem pijanych. Jedni lekko podchmieleni, inni ledwie trzymający się na nogach, jeszcze inni rozrabiający jak niebos-

**RENEANS ALKOHOLIZMU?**

kie stworzenia. Wszystkich widziałem w szczególnej scenarii. Jeden przechodził przez jezdnię niemal przed kołami samochodu (tylko nadzwyczajnej orientacji kierowcy zawzięcia życie), drugi drzemał sobie na stopniu tramwaju; obudzony przy Placu Centralnym miał za złe, że go się „zaczepia”. Trzeci z kolei przedstawiał sobą widok rozpaczliwy. W kieszeni nieodłączny rekwiwit, butelka z czystą wyborową.

Dla dopełnienia obrazu muszę opisać jeszcze jedno „spotkanie” w ową fatalną sobotę. O godzinie wpół do jedenaście w nocy, tuż za Placem Centralnym, w pobliżu sklepu spożywczego, leżał na chodniku jakiś jegomość i spał w najlepsze. Nie przeszkadzało mu nawet lekkie deszcz, który zaczął padać. Widok był wstrząsający tym bardziej, że pozycja w jakiej leżał „nieborak” (głowa schowana pod marynarką, jedna ręka wysunięta w bok, nogi podkurzone) nasuwała skojarzenia z wypadkiem tramwajowym. Charakterystyczne, że widok nie wzbudzał specjalnego zdziwienia. Przede mną szło kilka osób, które minęły leżącego zupełnie obojętnie. Zresztą i ja, poza ciekawością zawodową, nie zdradzałem ochoty do zajęcia się „nieszczęśliwym”. Dopiero następną większą grupą przechodniów zatrzymała się, wezwano milicjanta z najbliższego posterunku, potem drugiego do pomocy i po kilkunastu minutach zamotania się z kompletnie nieprzytomnym, odprowadzono go do aresztu.

To co piszę, jest najautentyczniejszą prawdą, którą potwierdzić mogą przypadkowi przechodnie i MO. A przecież, jak wynika z ostatnich wskaźników i obliczeń, spożycie alkoholu w kraju spadło. Owszem w kraju tak, ale w Nowej Hucie utrzymuje się wciąż na tym samym poziomie. Dowody? Proszę bardzo. W pierwszym półroczu 61 roku wypito w zakładach ga-

stronomicznych na terenie naszej dzielnicy ponad 60 tysięcy litrów wódki o wartości 5.410 tysięcy zł, w analogicznym okresie br. wypito za 5.654 tys. zł. Uwzględniając nawet pewną podwyżkę cen alkoholu, jaka w tym czasie miała miejsce, okazuje się, że spożycie alkoholu niestety nie spada. Ale przecież pijemy nie tylko w lokalach. Znacznie więcej splywa alkoholem po stołach domowych. Znowu kilka liczb. Cztery sklepy mo-

nopolowe (plus stoisko w De-likatesach) sprzedały w ub. roku alkoholu za 32.952 tys. zł, a w pierwszym półroczu tego roku sprzedano już za 17.307 tys. Jak tak dalej pójdzie przekroczymy normę z 1961 r. Myślę, że zestawienie tych kilku liczb, daje nie tylko obraz istniejącego stanu rzeczy, ale zmusza do zastanowienia. Chciałoby się wołać: „Tak dalej być nie może”, „Wódka nas zgubi”. Wiadomo jednak, że samymi hasłami nie tu nie zwojujemy, że konieczne jest współdziałanie wielu czynników, wielu instytucji, organizacji społecznych i zakładów pracy. Jak to wygląda w praktyce? Ciekawych uwag na ten temat można posłuchać poza Miłicjaną, handlem i gastronomią w dwu komórkach Dzielnicy Rady Narodowej: w sekcji Opieki Społecznej Wydziału Zdrowia i Komisji Społeczno-Lekarskiej. W pierwszej z nich dowiadujemy się o tragediach rodzin alkoholików. Są to najczęściej rodziny wielodzietne, zabiedzone i niedokarmione. Od niektórych żon, jak np. od ob. W. z osiedla Krakowiaków co pewien czas wpływa podanie o zapomnienie. Trudno odmawiać, gdyż dzieci pozostają w skrajnej nędzy. Na osiedlu Zgody, w bloku 5 mieszka na przykład ob. B, która na szczęście ma tylko dwoje dzieci, ale i one czują niedostatek. Ojciec alkoholik siedzi w więzieniu za znechanie się nad żoną i dziećmi. Nie pomagają prośby, apele, nie skutkuje nawet leczenie, ale o tym za chwilę.

Tylko jeden wypadek spośród wielu świadczy o zaprzestaniu picia. Wstrząsem dla obojga rodziców (alkoholików) było zagrożenie, że pozabawieni zostaną opieki rodzicielskiej. Przeszli pić. Ale taki przykład mogą podać tylko jeden, w większości przypadków picie powtarza się pierwszego dnia po wyjściu z więzienia, czy aresztu i pierwszego dnia po wyjściu z zamkniętego leczenia przeciwalkoholowego.

Doktor Szturc z Komisji Społeczno-Lekarskiej (zarazem przewodniczący Komitetu Przeciwalkoholowego w Nowej Hucie) opowiadał o takich, którzy natychmiast po wyjściu z Koberzyna zaczęli pić i takich, którzy z początku nie pili, ale po dwóch, trzech miesiącach, wciągnięci przez towarzystwo, wpadali znowu w nałóg alkoholizmu. Skoro już przy leczeniu jesteśmy, to trzeba tu wspomnieć o dwu sprawach: po pierwsze jedyny szpital w Koberzynie dysponuje zaledwie dwudziestoma łózkami dla alkoholików na całe województwo. A przecież sama Nowa Huta ma około 30-tu potencjalnych „kandydatów”. Dysproporcja więc znaczna. Drugi problem, to czas kuracji. Prawdą jest, że leczenie w zakładzie zamkniętym nie zawsze odnosi pożądane skutki, ale czy może być inaczej, jeżeli trwa ono dwa, trzy tygodnie? Powinno ono obejmować okres trzech miesięcy. W tych warunkach pacjent jest tylko podleczony, nie więcej. Założenie, że będzie się on leczył dalej w przychodni jest fikcją i to z wielu powodów. Raz, że w Hucie czynna jest tylko jedna poradnia przeciwalkoholowa, która pracuje po 5 godzin w czwartki i poniedziałki. Razem 10 godzin tygodniowo. Poza tym pacjent „na wolności” znajduje tysiąc sposobów, żeby się wymigać od uciążliwego odwiedzania przychodni. A zakłady pracy nie przejawiają większego za-

(dalszy ciąg na str. 4)

**MIGAWKI Z ROSTOCKU**

OD REDAKCJI:

w dniach 7 — 15 lipca br., jak corocznie w Rostocku, największym porcie nadmorskim NRD odbywał się „V Tydzień Krajów Bałtyckich” (Ostseewoche). W imprezie tej uczestniczył z ekipą polskich sportowców tow. mgr J. CHCMA, który dzieli się z Czytelnikami swymi uwagami na temat pobytu w NRD.

Mimo, że obydwa kraje, tj. Polska i NRD krocza jedną drogą budowy socjalizmu, niektóre różnice wpadają w oko nawet powierzchownemu obserwatorowi już w czasie podróży. Otóż w „Neptun-eksprezie”, pokonującym 300-kilometry odcinek Berlin — Warnemünde (port Rostocku i uzdrowisko nadmorskie) w 4 godziny, wiozącym większość urlopowiczów i wczasowiczów z Berlina na wybrzeże Bałtyku, nastrój jest spokojny, a nawet poważny. Nie przypomina on wcale naszych „rozgadanych” i „rozśpiewanych” pociągów nadmorskich czy podgórskich, w pierwszych dniach miesięcy letnich. Poza tym, mimo dużej szybkości, jaką rozwija na trasie (3 wagony, napęd silnik Diesla), urządzenia i wyposażenia wagonów dosyć skromne i oszczędne.

Rostock, 200-tysięczne miasto o bogatych tradycjach nadbałtyckich, przypomina swą zabudową Szczecin i Wrocław, tzn. rozrzucony jest

szeroko, celem wykorzystania terenu na zieleńce, parki i ogrody. Zdecydowanie wypierza liczbą neonów i oświetlenia nasz przeszło dwa razy większy Kraków wraz z Nową Hutą. Dlatego też przyjemnie wyjść wieczorem na spacer ulicami Rostocku, po których mkną „Wartburgi” i odpowiedniki (lecz bodaj bardziej udane) — naszych Syren — „Trabanty”.

W porównaniu z miastami naszego Wybrzeża — na ulicach Rostocku nie spotkasz, Drogi Czytelniku, „szalowo” ubranych kobiet lub mężczyzn. Ale zato wszyscy są ubrani porządnie, czysto. Dla młodych, a zwłaszcza szczupłych pań ciekawostka: co druga „babka” nosi spodnie elastyczne (w różnych kolorach) z napiętkiem i paskiem zakładanym pod stopę, w których wygląda się bardzo smukło i zgrabnie. Ten na ogół dosyć skromny i bez ekstrawagancji sposób ubierania się społeczeństwa niemieckiego, nie wyłączając nawet młodszej jego części — utrzymuje się również i w samym Warnemünde, a więc odpowiedniku naszego Sopotu czy też Międzyzdrojów. Czy potraficie wyobrazić sobie tak spokojnie ubraną (i zachowującą się) młodzież w naszych wodnych uzdrowiskach?

Jeśli dotychczasowe porównania nie przyniosły nam wstydu, to z kolei będziemy musieli się bardzo zarumie-

nić. Otóż Rostock posiada wspaniałe urządzenia sportowe, a co najważniejsze nowoczesne, praktycznie i celowo zaprojektowane oraz solidnie wykonane. Parę stadionów, w tym jeden wielki reprezentacyjny na kilkadziesiąt tysięcy widzów (Ostseestadion), wiele boisk do tzw. „małych gier”, sztuczne lodowisko i wspaniały kompleks basenów pływackich krytych i otwartych (Neptun-Schwimmhalle) — oto czym dysponuje Rostock. Taka np. hala z basenami pływackimi, prawie 50-metrową i z 10-metrową wieżą do skoków, posiada tak sprawnie działającą klimatyzację, że publiczność na zawo-

dach, nie odczuwa w ogóle gorąca lub duszności — tak czestych w halach źle zaprojektowanych i źle wyposażonych. W otwartym basenie, wyłożonym seledynowymi kafelkami, dzięki działaniu potężnych filtrów i kotłowni — woda o temp. 24—26 st. C. (powietrza tylko 11 st. C) jest dosłownie przeźroczysta, w pięknym opalowym odcieniu. Nic dziwnego, że dysponując doskonałą bazą materiałową, sportowcy NRD osiągnęli wyniki na wysokim poziomie i należą do czołówek europejskiej. Zawody rozgrywane z okazji „Tygodnia Bałtyku” potwierdziły to w pełni i m. in. przekonali się o tym

piłkarze naszej „Wisły” przegrywając (po ładnej zresztą grze) — jak wiadomo — z tamtejszym klubem S.C. „Empor” 0:1. Ekipa pływaczek z naszej Kadry Narodowej nie miała do powiedzenia w pojedynkach na basenie z dziewczętami niemieckimi. Za to Polki wzięły pełny rewanż wieczorem po zawodach na imprezie tanecznej zorganizowanej przez gościnnych gospodarzy dla sportowców, zdecydowanie górując wdziękiem, szykiem, temperamentem w tańcu nad wszystkimi konkurentkami z krajów bałtyckich.

J. CH.



W Al. Róż otwarto wspaniałą, nową Sam.





Brygada z pięcioklatkowej walcarki na P-62.

Fot. M. Gładyszek

## Konieczne lepsze zabezpieczenie mienia

Z informacji udostępnionej nam przez Komendę Dzielnicy MO wynika, że w okresie I półrocza br. zaistniały na terenie naszej huty 162 wypadki kradzieży mienia społecznego i prywatnego. W sumie daje to ponad 84 tys. zł strat, z czego większość na szkodę prywatną.

Wśród kradzieży mienia społecznego, których w ciągu sześciu miesięcy tego roku było 80, najczęstszym łupem złodziei były kable elektryczne i małe silniki. Tego rodzaju przestępstw zanotowano najwięcej (14) w Walcowni Blach Zimnych, a następnie w Zakładzie Koksochemicznym, ZMO, w Stalowni i w Wydziale Ciepłym.

Bardzo niepokojącym zjawiskiem są również kradzieże na szkodę prywatną, zdarzające się w szatniach. Największą ich liczbę, bo aż 18 zanotowano w Stalowni i znów — w Walcowni Blach Zimnych. Komisja Bez-

pieczeństwa, działająca przy Komitecie Fabrycznym PZPR, dokonała szeregu kontroli zabezpieczenia mienia pracowników w poszczególnych wydziałach. Stwierdzono przy tym, że w Stalowni wiele szafek w szatni jest niezamykanych, otworem stoją także drzwi wejściowe. Pracownicy, którzy etatowo mają obowiązek pełnić funkcję szatniarza, a więc dbać o mienie załogi, wykorzystywani są do zupełnie innych prac, np. do roznoszenia poczty.

Zwrócić trzeba też uwagę na to, aby kandydaci na funkcje szatniarzy byli ludźmi naprawdę uczciwymi i godnymi zaufania. Tak np. w transporcie kolejowym na Wielkich Piecach zatrudniony był w charakterze szatniarza i to czas dłuży Antoni Ptak, który systematycznie dokonywał kradzieży rzeczy robotników. W okresie pierwszego półrocza br. przywłaszczył sobie m. in. zegarki i pieniądze, dokonując łącznie 5 kradzieży. Sprawa przeciwko A. Ptakowi została skierowana do prokuratury z wnioskiem o wszczęcie postępowania karnego.

Wniosek z podobnych faktów jest jeden: sprawą kradzieży stanowczo za mało interesują się kierownictwa wydziałów, organi-

zacje partyjne i społeczne, słabą inicjatywę wykazują też jednostki organizacji ORMO. W związku z tym Komisja Bezpieczeństwa zaleca, aby w istniejącej sytuacji zapoznać dokładnie kierownictwa wydziałów i aktyw społeczno-polityczny oraz dokonać oceny pracy poszczególnych jednostek ORMO w zakresie zabezpieczenia mienia społecznego i osobistego załogi. Następnie należy zobowiązać kierownictwa administracyjne do odpowiedniego zabezpieczenia szatni, a więc zamknięcia szafek. Szatniarze muszą od tej pory spełniać wyłącznie funkcje wynikające z ich etatowych obowiązków i w żadnym wypadku nie wolno ich wykorzystywać w innych pracach. Postanowiono również zwiększyć nadzór ze strony służby dzielnicowych milicjantów — nad kontrolą pracy szatniarzy, a także dokonać analizy pracy straży przemysłowej HIL.

Niezwykle ważne jest i to, aby w walce z kradzieżami systematycznie informować załogi wydziałów o skutkach, jakie przestępstwa te przynoszą rodzinom osób podejrzanych, samym podejrzany i skarbowi państwa. Realizacja tych wszystkich środków zaradczych powinna przynieść poprawę w HIL w zabezpieczeniu przed kradzieżą. (dr)

## LUDZIE KOMBINATU

w rys. A. Wasilewskiego

KAROL KAWECKI — ŚLUSARZ WYDZIAŁU W-3

Znany i ceniony pracownik oddziału obróbki wiórowej wydziału W-3. Zawsze pełen młodzieńczej energii i inicjatywy, żywo udziela się w pracy społecznej, pełniąc m. in. funkcję członka egzekutywy tamtejszej organizacji partyjnej.

Wiele czasu poświęca młodym pracownikom, służąc im zawsze chętnie radą i pomocą w pracy. Jest jednym z zasłużonych działaczy PPR.



Może być inaczej...

# ALARM

„Dobra organizacja pracy, systematyczne szkolenie oraz przestrzeganie zasad bhp — to mniej wypadków przy pracy”, „Zapobiegaj każdemu wypadkowi przy pracy i walcz z każdą jego przyczyną” — setki tego rodzaju hasł i afiszy o tematyce bhp zalega hale produkcyjne, budynki socjalne, świetlice a nawet hotele robotnicze. Spotkać je także można na ważniejszych arteriach komunikacyjnych kombinatu.

Każdy nowo przyjmowany do huty robotnik, zanim przystąpi do pracy, przechodzi wstępne przeszkolenie w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy w wydziale, w którym zostanie zatrudniony. W czasie kursu poznaje on przyczyny wypadków powstałych z lekceważenia instrukcji bhp. Ponadto pracownicy, którym powierzy się odpowiedzialne funkcje w produkcji poddawani są dodatkowym badaniom w pracowni psychotechnicznej, mającym na celu poznanie ich przydatności w wybranym zawodzie. Wynika z tego, że kierownictwo huty czyni usilne starania, aby każdy członek załogi zrozumiał, że przestrzeganie przepisów bhp leży w jego własnym interesie.

W minionym roku zanotowano znaczną poprawę na odcinku bhp, bo w porównaniu z 1960 r. było o 174 wypadki mniej (stanowi to 12,2 proc.). Korzystnie kształtuje się również ilość straconych roboczodni na skutek wypadków przy pracy, która uległa obniżce o 2476 dni. Mimo to w 1961 r. miało miejsce aż 6 wypadków śmiertelnych oraz kilka inwalidzkich. Współczynnik ciężkości wykazuje więc tendencję wzrostową.

W I półroczu br. zanotowano o 175 wypadków mniej w stosunku do analogicznego okresu w 1961 r. Wynikiem tego jest zmniejszenie strat spowo-

dowanych wypadkami o 5719 roboczodni. Poważnym osiągnięciem jest obniżenie wypadkowości w wydziale Stalowni, Walcowni Drobnych Profili i Zakładzie Koksochemicznym. Np. wskaźnik częstotliwości wypadków w porównaniu z I półroczem minionego roku w P-50 zmalał z 13,0 na 6,2, w P-63 z 14,2 na 5,6, w ZK z 6,3 na 3,6.

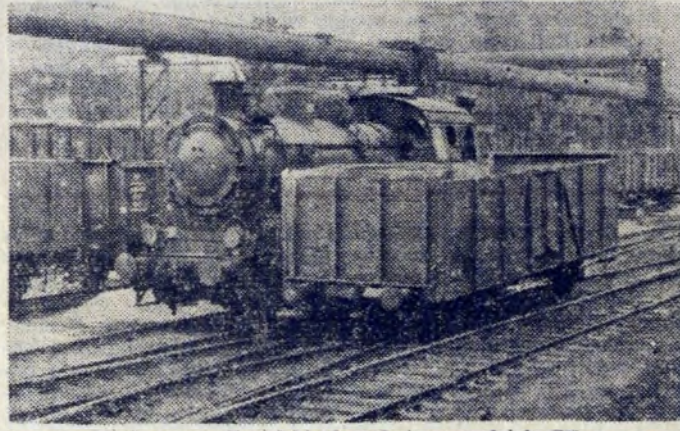
Niestety są wydziały, w których znacznie wzrosła ilość wypadków w pracy. Należy do nich Aglomerownia, w której wskaźnik częstotliwości wypadków zwiększył się z 2,0 na 4,2 oraz W-41 który przekroczył 10,4. Gdzie należy szukać przyczyn tego stanu rzeczy? Dokonując wnikliwej analizy okazuje się, że około 24 proc. wypadków miało miejsce przy transporcie ręcznym oraz pracach za i wyładunkowych, blisko 15 proc. przy obsłudze urządzeń, a 11,4 proc. na skutek upadku i odniesienia obrażeń ciała. Z grupy przyczyn pośrednich dominującą rolę odgrywa tzw. wadliwe metody pracy, stanowiące około 63 proc. wszystkich przyczyn.

Rozpatrując zagadnienie wypadkowości wg stanowisk pracy należy stwierdzić, że najliczniejszą grupę stanowią ślusarze — bo około 21 proc. ogółu wypadków, następnie murarze, ustawiacze i manewrowi po 5,6 proc. oraz elektrycy i sortowacze blach. Z analizy wypadków wg stażu pracy wynika, że najczęściej wypadkom ulegają nowo przyjmowani do pracy w hucie. Nasuwa się z tego wniosek, że powinni oni być otoczeni szczególną troską przez kierownictwo i nadzór.

Niepokojącym zjawiskiem jest wzrost wypadków śmiertelnych, których zanotowano już w br. aż 6. Przyczyną ich jest lekceważący stosunek dozorcy do spraw bezpieczeństwa na stanowiskach roboczych, wadliwa organizacja i daleko

posunięta tolerancja w stosunku do naruszających przepisy, instrukcje czynnościowe i technologiczne. W pełni potwierdzają to protokoły komisji powypadkowej. Przytoczymy kilka przykładów, które powinny być ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy pracują niezgodnie z obowiązującymi w hucie przepisami bhp.

W trakcie remontu urządzeń Aglomerowni jedna z brygad



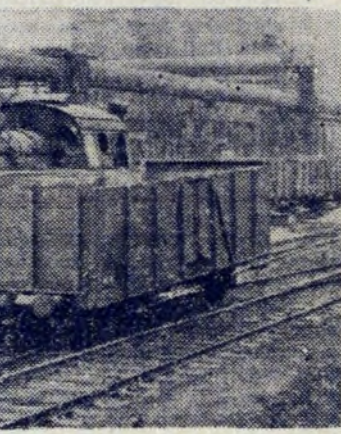
Miejsce wypadku, jaki zdarzył się w wydziale TK

branżowych naprawiała uszkodzenia krat na zasobnikach koksiu. Po pewnym czasie robotnicy opuścili samowolnie stanowisko pracy, nie zabezpieczając krat zasobnika. Przechodził właśnie wtedy ślusarz Stanisław Nowak, który pracował w tym rejonie przy regulowaniu bębna napędowego transportera. Przez nieuwagę stanął na kratę i wpadł z nią do zasobnika, ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyną wypadku: tolerowanie przez dozór niebezpiecznych i sprzecznych z przepisami metod pracy, niedostateczna kontrola i brak dokładnego instruktażu robót remontowych.

Można było także uniknąć wypadku, któremu uległ manewrowy TK Tadeusz Władysław. Zginął on w wyniku zderzenia parowozu z wagonem. Przyczynami wypadku była jazda parowozu bez drużyny manewrowej i samowolne wydawanie dyspozycji przez placowego maszyniście parowozu, odnośnie jazdy po torze zbiorczym, bez uzgodnienia z ustawiaczami wywrotnicy wagonowej.

W lipcu uległ śmiertelnemu wypadkowi operator wykań-

czalni wydziału P-61 Stanisław Słupczyński. W czasie zapięcia paczki blach, wypadła część arkuszy i przygniotła pracownika. Kilka dni później zginął w podobnych okolicznościach mistrz Stanisław Chwała z P-63, który usuwał zakleszczenie klatki walcowniczej. Podobnie jak poprzednio wypadki te nastąpiły w rezultacie całego splotu po-



ważnych naruszeń przepisów i instrukcji.

Aby zapobiec wypadkom w naszej hucie prowadzi się zakrojona na szeroką skalę akcja uświadamiająca, organizując szkolenie, odczyty i omawiając przyczyny wypadków na naradach roboczych. Na poprawę warunków bhp przeznaczono w br. ponad 41 mln

złotych, z czego w I półroczu wydatkowano już 24,5 mln zł. Wzmocniono także kontrolę stanowisk pracy w zakresie bhp, które często zapobiegają tragicznym w skutkach wypadkom.

Nie zawsze jednak robotnicy właściwie ustosunkowują się do uwag pokontrolnych. Przeglądając dzienniczek naruszeń bhp inspektora Jana Motyki odnotowaliśmy kilka charakterystycznych przykładów. Szczególnie niebezpiecznym miejscem pracy w Wydziale Rur Zgrzewanych był dół petlowy służący do gromadzenia zapasów blachy. Chcąc wygospodarować dla siebie więcej wolnego czasu, zatrudnieni tu operatorzy ładowali do dołu więcej blachy, niż przewidywała instrukcja. Większa ilość blachy powodowała jej zaplątanie, w wyniku czego zdarzało się tu wiele wypadków. Inspektor bhp kilkakrotnie zwracał na to uwagę operatorom, dokonując nawet wpisu do dzienniczka. M. in. 9 maja ostrzegł przed niebezpiecznym w skutkach postępowaniem operatora Aleksandra Kielbase. Niestety zlekceważył on te uwagi i nadal postępował wbrew obowiązującym przepisom, wskutek czego po kilku tygodniach uległ on wypadkowi, doznając poważnych obrażeń ciała.

Przykładów takich można by przytoczyć wiele. Świadcza o one o karygodnym lekceważeniu bezpieczeństwa i higieny pracy tak przez dozór inż.-techniczny jak i samych robotników.

## Renesans alkoholizmu?

(Dokończenie ze str. 3)

interesowania tym problemem.

pozytywnym zjawiskiem jest inicjatywa PBM Nowa Huta, które powołało komitet przeciwalkoholowy, i co ważniejsze komitet ten działa. Podobna instytucja istnieje i w kombinacie, przewodniczącą była dr Wrześniewska, która wyjechała do Warszawy i na tym urwała się praca komitetu. A jak bardzo jest konieczna, nie muszę dodawać. Z uznaniem należy powitać również powołanie przy KD ZMS komitetu przeciwalkoholowego.

Wydaje się, że za mało dotychczas korzystano z ustawy przeciwalkoholowej z grudnia 1959 r. Moim zdaniem powinno się ją wykorzystywać przede wszystkim do tepienia nie tyle picia alkoholu w ogóle, ale publicznych niejako skutków pijanstwa wyrażających się w ulicznych awanturach i w ogóle w działaniu pod wpływem spożytego alkoholu. Tu tylko kary i zdecydowana postawa Milicji mogą przynieść oczekiwane rezultaty.

Nie sposób w krótkim artykule omówić wszystkie zagadnienia dotyczące alkoholizmu, jest to temat na całą serię artykułów, chodziło nam tylko o zwrócenie uwagi na obecną sytuację w Nowej Hucie

J. ŻABICKI

## Budowa drugiej koksowni rozpoczęta

Trwają już prace przy budowie nowej koksowni z ośmioma bateriami. W myśl harmonogramu robót w br. stanie tu oddział dozowania, wieża węglowa nr 5 i wywrotnica wagonowa. Ponadto wykonana się fundamenty dla szeregu obiektów pomocniczych ZK.

W 1965 r. pracować będzie już w kombinacie 12 baterii. Wówczas Zakład Koksochemiczny, zużywając rocznie około 6 mln ton węgla, dostarczać będzie ponad 4,5 mln ton koksu. Nowy, olbrzymi obiekt produkcyjny huty — rozłożony na obszarze długości 2 km i około 500 m szerokości — posiadać będzie własny budynek administracyjny z du-

żą salą konferencyjną, stołówką oraz łaźnią. Zbudowany zostanie również zespół obiektów do przerobu produktów węglopochodnych.

Cała ta inwestycja zbudowana będzie prawie całkowicie wg polskich projektów, w wielu szczegółach zasadniczo różniących się od pracujących obecnie w kombinacie baterii koksowych. Zmieniony jest np. system doprowadzania gazu do baterii. Gaz doprowadzany będzie z dołu (a nie jak dotąd z boku), co zapewnia większą elastyczność w regulowaniu jego dopływu. Dłuższe będą również komory baterii, dzięki czemu zwiększy się o blisko 10 proc. wydajność produkcji.

Autorem projektu nowej koksowni jest zespół projektantów z „Koksoprojektu” w Zabrze. Prawie wszystkie urządzenia koksowni wyprodukują polski przemysł budowy maszyn.

dz.

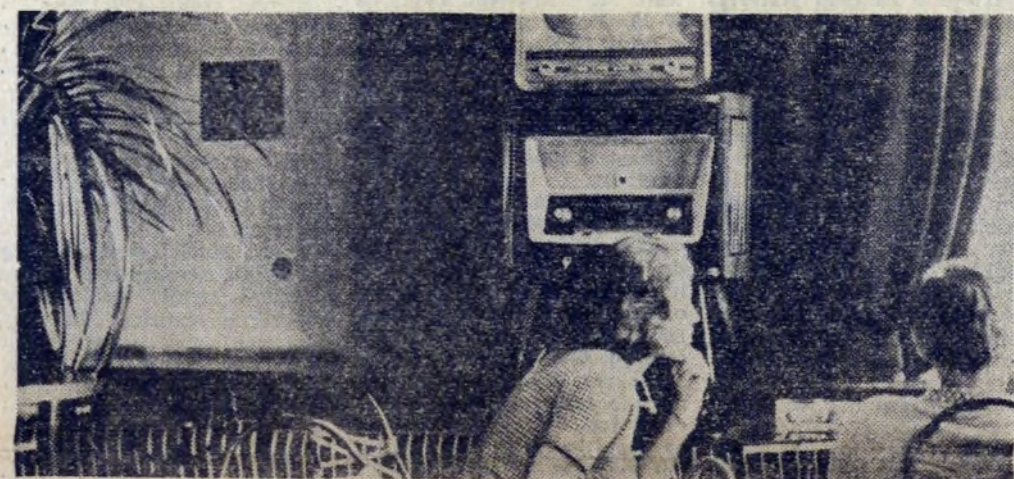
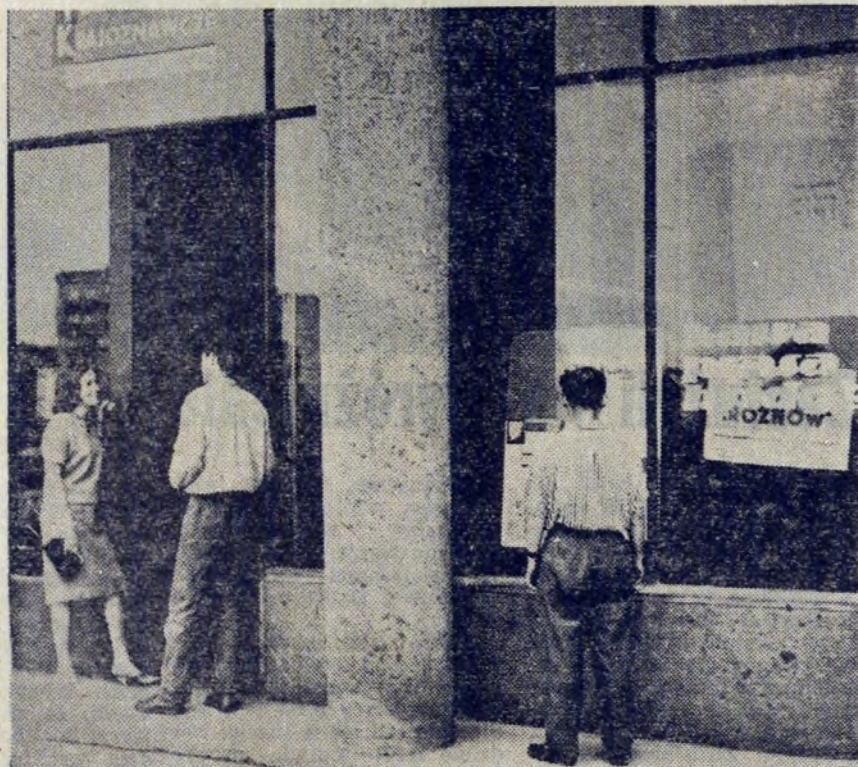


# Nasz PRZEGLĄD WYDARZEŃ Kulturalnych

Za tymi drzwiami (zdjęcie obok) można nie tylko wypożyczyć namioty, kajaki, materace, kochery czy nawet rowery, lecz również (zdj. u dołu) poczytać gazety, zagrać w bridge'a i oglądać program telewizyjny.

Klub PTK w Nowej Hucie nie zamknął swoich drzwi w okresie wakacyjnym. Zarówno ten Klub jak i wiele innych służą rozrywką kulturalną mieszkańcom Nowej Huty.

Tekst i zdj. S. Gawliński



## Młodzi działacze kulturalni poszukiwani...

Skończył Szkołę Dramatyczną, ale nie dostał się do żadnego z krakowskich teatrów, więc poszedł pracować do Nowej Huty. Podobno jest działaczem kulturalnym... Miała być dziennikarka, ale — rozumiecie, nadprodukcja, coś tam robi z dziećmi z Nowej Huty, jako pracownik kultury... To zdolny plastyk, ale obrazów nikt nie kupuje. Musiał zdecydować się co robić, no i wybrał kulturę...

Słyszeliście takie zdania niejednokrotnie, prawda? Mówiono nieraz o tym „czy tamtych, że zdolny i mógłby nawet się wybić, gdyby nie przeciwności losu w takiej lub innej postaci. Cóż więc zostało? Ano praca w kulturze, rola działacza kulturalnego, jako ostatnia deska ratunku dla jednostki z ambicjami artystycznymi i skromnym kawałek chleba, który nawet człowiek sztuki mieć musi.

Inaczej mówiąc — poważne rozczarowanie życiowe i twarde konieczność niejednokrotnie rodzili nowego propagatora kultury na codzień we wszelkich jej przejawach, wywołanych przez potrzeby rozwijających się osiedli miejskich. Niedoszły aktor zamiast na deskach sławnego teatru stanął na malutkiej estradzie świetlicowej w roli inicjatora i reżysera amatorskiego teatryku dziecięcego, dziennikarz bez pracy w swoim zawodzie wtopił się w czołówkę aktywnego zespołu kierującego instytucją kulturalną. Zaczęli zarabiać, wiadomo przecież „dzieci, rodzina, brak mieszkania itd. A także tworzyć nowe wartości kulturalne i to nie byle jakie. To byłby pierwszy rodzaj działacza kulturalnego, a raczej pierwszy sposób przekształcenia się człowieka z krwi i kości.

Drugi jest nieco inny. Mniejszą rolę grało przygotowanie fachowe, większą zaś praktyka z dnia powszedniego. Choćby w zespole amatorskim, który był potrzebny, więcej — modny, jako że całe lata bazowano w Nowej Hucie na spontanicznym amatorstwie (można by wspomnieć słynny teatr Nurt). Rzeczywista potrzeba plus odrobina samorodnego talentu oraz niekla-

many zapal kreowały ludzi różnych zawodów na działaczy kulturalnych, choć nawet oni sami nie zawsze rościli sobie pretensje do takiego tytułu.

To były początki, prehistoria, której może nawet lepiej nie przypominać niektórym ludziom, skoro zarzucili od dawna swoje pierwotne ambicje zawodowe i z całej duszy wylżyli się w nową rolę, kto wie czy nie wartościowszą, od tych w których im wystąpić nie było dane. Natomiast wiele w niej kryje się miłych wspomnień dla tych, którzy zaczęli od amatorstwa, dochodząc do dyletanckich początków do sporych doświadczeń w nowym zawodzie.

I wreszcie istnieje trzeci rodzaj zawodowych działaczy kulturalnych w Nowej Hucie; to doskonale przygotowana kadra, już nieco późniejsza, którą obsadzono co ważniejsze placówki kulturalne w naszej dzielnicy, a więc teatr, Klub MPiK, biblioteki itd. I właśnie odnośnie tej ostatniej, najliczniejszej obecnie grupy ludzi może zająć pytanie: działacze czy tylko pracownicy kultury? Bo jeśli ktoś skończył odpowiednie studia i p r a c u j e w swoim zawodzie, wykonuje tylko swoje zwykłe obowiązki, będąc jednocześnie najwyznaczającym się zjadaczem chleba. I tu otwierała się kwestia, nad którą warto było podyskutować. Czy teatr w Nowej Hucie może być tylko zawodową placówką teatralną, z taką lub inną ilością obsady aktorskiej, czy musi być ogniskiem propagandy sztuki? Czy biblioteka miejska, nawet najmniejszy punkt biblioteczny, może ograniczyć się do roli biernej, to jest do mechanicznego załatwienia klientów, którzy przyszli sami pożyć coś do czytania, czy powinna wziąć na siebie rolę propagatora i organizatora czytelnictwa? Wiemy doskonale, że wszystkie nowohuckie placówki kulturalne i wszyscy ich pracownicy od dawna już podjęli zadania działaczy kulturalnych, wykraczające poza ramy obowiązków polegających na sztywnym załatwianiu klientów kultury. Ze wychodzą do ludzi, szukając odbiorców we wszystkich środowiskach nowohuckich. A więc są to działacze, zawodowi, etatowi działacze kultury, których nasza dzielnica ma już spory oddział i to dobrej jakości.

Jest natomiast brak inny, narastający w miarę rozbudowy dzielnicy. Mowa tu o społecznych aktywistach, lub jeśli kto woli, działaczach kulturalnych inicjujących nowe formy życia kulturalnego dzielnicy, tworzących aktyw zewnętrzny przy

## Sukcesy „małych ambasadorów“ kultury

Ktoś nazwał książkę właśnie „małym ambasadorem kultury“. Dużo trafności w tym określeniu. Jego słuszność potwierdza się na przykładzie ostatnich lat Nowej Huty. Można wiele i różnie mówić o poziomie czytelnictwa w naszej dzielnicy, ale jedno jest pewne: skok w tej dziedzinie jest bardzo wyraźny i dający podstawę do optymistycznych refleksji na przyszłość.

O tych sprawach rozmawiam z kierownikiem nowohuckiego „Domu Książki“ — ob. STANISŁAWEM WIERZCHOWSKIM. Zaczynamy od zagadnień natury ogólnej...

— Minęły już na szczęście te czasy, nie tak znów odległe — mówi kierownik — gdy w naszych księgarniach czytelnik szukał prawie wyłącznie powieści kryminalnych, a wśród autorów polskich na uwagę zasługiwał jedynie Kraszewski. Wprawdzie i dzisiaj autor ten jest bardzo chętnie czytany, jego książki „idą jak woda“ uzupełniając prywatne biblioteczki domowe, ale zainteresowanie książką sięga o wiele dalej i głębiej...

— A może właśnie coś na temat tych prywatnych biblioteczek? Czy macie wielu czytelników, którzy systematycznie kompletują, oczywiście z Waszą pomocą, swe księgozbiory?

— Tu przede wszystkim trzeba wymienić inteligencję techniczną, która wykazuje ogromne zainteresowanie dla nowości z poszczególnych dziedzin techniki i nauki. Mamy kilkudziesięciu prywatnych odbiorców, zapatrujących się u nas we wszystkie nowości wydawnicze w dziale technicznym księgarni. Dla nich odkładamy otrzymywane książki, jako dla naszych stałych klientów. „Na dole“ — w dziale beletrystyki spotykamy się również z „żelaznymi“ odbiorcami, kompletującymi przeważnie „serie“ bibliotek. One cieszą się największym powodze-

niem wśród posiadaczy domowych biblioteczek.

— Najbardziej popularni wśród społeczeństwa Nowej Huty autorzy?

— Z polskich pisarzy współczesnych najbardziej ceniony jest — według naszych obserwacji — Stanisław Lem, następnie Roman Bratny i Stanisław Dygat. Ich książki nigdy nie leżą długo na półkach. Z autorów zagranicznych „wzięcie“ mają nie tylko pisarze zachodni, jak to się na ogół utarło w opinii czytelników. Bardzo dużo sprzedajemy książek rosyjskich, w oryginale, prawie ze wszystkich dziedzin, a więc zarówno technicznych, jak i naukowych, beletrystycznych, podręczników szkolnych itp. Dołam jeszcze, że ostatnio i poezje cieszą się bez porównania większym zainteresowaniem naszych klientów niż dawniej.

— Jeżeli już wspomnieliśmy o książkach technicznych, to może dowiemy się coś o wydawnictwach encyklopedycznych. Czy i one mają tak wielkie powodzenie?

— O, to już oddzielny rozdział w pracy księgarni. Tych rzeczy stało za mało. Zarejestrowaliśmy ponad tysiiąc subskrybentów Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, Atlasu Świata i Geografii Powszechnej. W ogóle wszelkie wydawnictwa zbliżone do encyklopedii rozchwytywane są bardzo szybko. Istnieje wyraźny pęd w kierunku rozwijania i uzupełniania wiedzy wśród różnych warstw społeczeństwa Nowej Huty. Podam tu ciekawostkę swego rodzaju, że np. takie książki, jak „Filozofia i socjologia XX wieku“ oraz „Szukałem Adama“ H. Wendta biją po prostu rekordy powodzenia. Zamawialiśmy je już kilkakrotnie i w dalszym ciągu rynek nie został nasycony — nowi reflektanci zgłaszają się stale. Są to zresztą niezwykle interesujące pozycje, świetnie napisane i zamawiane czytelnikami w sposób bardzo przystępny z osiągnięciami nauki... Warto zwrócić uwagę i na to, że ostatnio nasi klienci zaczynają uzupełniać biblioteczki psychologiczne, co trzeba zaliczyć do zjawisk nie tylko ciekawych, ale i wielce pocieszających.

— Widać z tego, że nasze społeczeństwo interesuje się absolutnie wszystkim. Ciekawi jesteśmy jednak, jaki w tym udział robotników Huty im. Lenina, jak wygląda praca kolporterów książek w tym zakładzie?

— I tutaj zmieniło się dużo. Mam na myśli przede wszystkim stosunek kierowników poszczególnych wydziałów do tej akcji. Praca kolporterów jest obecnie doceniana o wiele bardziej, niż kiedyś i słusznie przywiązuje się do niej tyle wagi. Wśród naszych 29 kolporterów w hucie, na pochwałę zasługuje zwłaszcza pięciu, niezwykle sumiennie wypełniających swe obowiązki, zaangażowanych uczuciowo i ideowo w te sprawy. Pozwól mi wymienić ich nazwiska: Helena Piechotka, Jerzy Bączyski, Stanisław Celuchowski, Jan Moszożyński i Józef Sendor. Oni właśnie dokonują u nas w każdym tygodniu wplat w wysokości po kilkaset złotych, a to już jest bardzo dużo. Mam nadzieję, że i pozostali kolporterzy zasługiwali będą w niedługim czasie na wyróżnienie... Odnośnie kolportowanych książek, to dotyczą one zarówno zagadnień polityczno-społecznych, popularno-naukowych, technicznych. Oczywiście beletrystyka również brana jest pod uwagę.

— Jeżeli więcej klientów, więcej kupujących, to naturalnie i Wasze obroty chyba poważnie wzrosły...

— Osiągamy obecnie około pół miliona złotych rocznie, co równa się 350 proc. obrotu sprzed sześciu lat. Jeżeli już cyfry, to jeszcze trochę statystyki. Każdego roku dysponujemy 5 tys. nowych tytułów, a w spisie, przeprowadzonym w naszej księgarni w styczniu br. figuruje 24 tys. tytułów, a więc 5 razy więcej niż w podobnych księgarniach w okresie międzywojennym. Te fakty nie wymagają komentarzy...

Rozmawiała:  
DANUTA RYBARCZYK

## Nasza kronika

Mimo sezonu letniego, w Teatrze Ludowym jednak coś się dzieje. Do końca lipca mamy okazję zobaczyć tu komedię Włodzimierza Perzyńskiego (coś lekkiego na upały!) pt. „Szczęście Frania“. Początek przedstawień o godz. 19.30. Grają artyści Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie — H. Gallowa, C. Niedźwiecka, J. Olaszewska, I. Wisłocka, Z. Piasecki, A. Pszoniak i J. Stanek.

Na terenie wykopalisk bogatej osady wczesnośredniowiecznej w Mogile znaleziono ostatnio cenną misę żelazną oraz strzemiona. Przedmioty te należą do unikatów archeologicznych, nie tylko w naszym kraju. Badania nad dawnym ośrodkiem rzemieślniczym, głównie sztuki kowalskiej, trwają nadal.

(J. K.)



**Ze sportu**

# Pozycja przodownika stawką meczu z Górnikiem

Spora grupa sympatyków piłkarzy Hutnika, którzy zjawili się na stadionie w Ostrowcu, przeżywała przez 90 min. na zmianę chwile lekkie i ciężkie. W pierwszej części meczu niewątpliwie większe umiejętności techniczne zespołu nowohuteckiego świecili triumfy i wszystkim się wydawało, że dalsza porcja bramek, to tylko kwestia czasu. Miejscowi kibice spierali się nawet o to, czy powtórzy się wynik pierwszego meczu Hutnik-KSZO (7:0) czy też będzie 4 lub 5:0.

Ale po zmianie stron obraz gry wyraźnie się zmienił. Piłkarze Hutnika — potwierdziło się to jeszcze raz — tracą spokój nawet w niezbyt trudnych momentach. Prowadzili przecież różnicą dwóch bramek, a mimo tego nie potrafili utrzymać spokojnej, skutecznej gry. Kilka nie najgroźniejszych ataków zespołu KSZO

wprowadziło chaos, zwłaszcza w liniach obronnych Hutnika. Na skutki nie trzeba było długo czekać.

Błędy całej drużyny naprawił najmłodszy zawodnik Kowalczyk strzelając decydującą, „złotą” bramkę, która dała Hutnikowi oba punkty.

W autobusie, którym wracała z Ostrowca drużyna nowohutecka uważyła wszystkich pasażerów za przątała sprawą: jaki był wynik meczu w Częstochowie, czy Stal Stalowa Wola potrafiła „urwać” bodaj punkt przodownikowi tabeli. Toteż o godzinie 22 autobus zatrzymał się w „szczerym polu” i cały zespół przyłożył ucho do „Eltry” Stefana Krupy, słuchając pilnie wiadomości sportowych. Niestety, wysokie zwycięstwo Rakowa nie pozostawia wątpliwości, iż częstochowianie stawiają wszystko na jedną kartę.

Jutro trzecia kolejka drugiej rundy rozgrywek o wejście do II ligi. Hutnik gra na własnym boisku z drugim obok Rakowa rywalem do pierwszego miejsca w tabeli — Górnikiem Radlin. Tak, jak i tydzień temu, piłkarze muszą dać z siebie maksimum wysiłku. Wiadomo bowiem, że tylko zwycięstwo utrzymuje w mocy szanse na awans. Zwycięstwo pozwoliłoby równocześnie drużynie Hutnika — po raz pierwszy w tegorocznych rozgrywkach o awans do II ligi (mamy nadzieję, że nie po raz ostatni) — objąć pozycję przodownika, gdyż Raków pauzuje. Rzecz jasna, że byłoby to raczej formalne wyjście na czoło tabeli. Już bowiem w najbliższą środę 1 sierpnia Hutnik z kolei pauzuje, a Raków grać będzie w Ostrowcu i za wszelką cenę dążyć do przywrócenia dawnego stanu rzeczy. A do decydującej walki dojdzie dopiero w dniu 5 sierpnia. Spotkają się wtedy Hutnik ze Stalą w Stalowej Woli i Górnik z Rakowem w Częstochowie.

Jutrzejsze spotkanie z Górnikiem na stadionie na Suchych Stawach będzie na pewno interesujące — obie drużyny mają bowiem w tej chwili pełne szanse na awans. Będzie to więc mecz „bez taryfy ulgowej”, w którym trzeba wykazać nie tylko wszystkie umiejętności piłkarskie, ale również dużą odporność psychiczną. Początek spotkania o godzinie 18.

A oto aktualna tabela:

1. Raków	6	9	18:9
2. Hutnik	6	8	19:12
3. Górnik	5	7	7:5
4. Stal	5	2	8:14
5. KSZO	6	2	6:18

## Unia Tarnów na torze Wandy

Porażka toruńskiego Apatora w Tarnowie dałaby zespołowi Wandy realne szanse na poprawienie lokaty, gdyby sami przystępowali do gry. Niestety, własny tor okazał się zbyt silnym atutem dla tamtejszego Startu, który wygrał spotkanie w stosunku 4:2:35. W ten sposób stan rywalizacji na linii Nowa Huta-Toruń pozostaje bez zmian.

W terminarzu rozgrywek o wejście do II ligi przewidziano na najbliższe dwa tygodnie przerwy letnią. Ale żużlowcy Wandy nie będą odpoczywać. Nie pozostaną również bez zajęcia ich sympatycy. Właśnie bowiem w okresie przerwy na torze Wandy odbędą się dwa zaległe spotkania: z Unią Tarnów i ze Śląskiem Świętochłowice.

Mecz z Unią wyznaczono na dziś (sobota 28 lipca), o godz. 18. Warto podkreślić, że zarząd Wandy organizuje zawody w sobotę, aby umożliwić widzom oglądanie zarówno meczu żużlowego, jak i jutrzejszego spotkania piłkarzy Hutnika z Górnikiem Radlin. W imieniu kibiców — dziękujemy. W przyszłą niedzielę natomiast

## Z imprez 22 Lipca

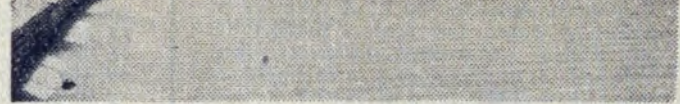
Jak już informowaliśmy, mieszkańcy Nowej Huty otrzymali piękny prezent z okazji święta 22 Lipca. Jest nim nowo wybudowana hala sportowa Wandy. Uroczystego otwarcia halli dokonał dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina mgr inż. Henryk Vogt. W uroczystości wzięła m. in. udział wiceprezes Prezydium DRN w Nowej Hucie Helena Dudzińska oraz prezes klubu sportowego Wanda Jan Adamski.

Z okazji otwarcia halli odbył się mecz piłki ręcznej pomiędzy gospodarzami i zespołem Prądnickanki. Zwyciężyła Wanda 19:14 (11:4), dla której bramki strzelił: Lesiak i Włodarski po 6, Rajtar 4 i Krzeptowski 3.

Dwie ciekawe imprezy odbyły się na stadionie Hutnika. Przed południem oglądaliśmy zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników gospodarzy, MKS Krakus i Groble, Korony, Olszy, AZS i Wawelu. Spośród zawodników Hutnika najlepsze rezultaty uzyskał Mieczysław Łazowski. Zwyciężył on w biegu na 110 metrów przez płotki w czasie 13,7. Taki rezultat uprawnia do startu w mistrzostwach Polski klasy I. W trójskoku natomiast Łazowski zwyciężył wynikiem 13,85, bijąc tym samym rekord klubu.

Z pozostałych rezultatów wymienić należy: KOBIECY: 60 m — Mühlbauer (Korona) 8,3, 100 m — Dyma (MKS Krakus) 13,8. MĘŻCZYŹNI: 100 m — J. Mróz (Olsza) 11,2, 800 m — Jakubas (AZS) 1,56,9, skok wzwyż — Zieliński (AZS) 1,85, skok w dal — M. Mróz (Olsza) 6,41.

W godzinach popołudniowych na bieżni stadionu Hutnika rozegrany został wyścig kolarski z udziałem młodych zawodników Hutnika. Zawodnicy okrążyli stadion 60 razy, a 6 razy ścigali się na lotnych finiszach. Zwyciężył bezapelacyjnie Socha — 18 pkt. przed Pazdańskim — 12 pkt. i Leśniakiem — 9 pkt. w. 3.



Nowa hala KS Wandy

Od kilku lat kierownictwo Fabrycznej Organizacji ZMS dużą wagę przywiązuje do zapewnienia młodzieży Kombinatu możliwości atrakcyjnego spędzenia urlopu. W tym celu obok rocznie organizowanych w najpiękniejszych rejonach kraju obozów i wczaso-kursów młodzieżowych umożliwia się też jej wyjazd na wycieczki zagraniczne. W bieżącym roku członkowie ZMS mieli możliwość spędzenia urlopu w najatrakcyjniejszych miejscowościach: Bułgarii, Węgry, Jugosławii, NRD, ZSRR i Rumunii.

W świadomości wielu z nas wyjazd na zagranicę wycieczkę turystyczną nierozdzielnie łączy się z wysokimi kosztami. A tymczasem wycieczki zagraniczne dla młodzieży mają to do siebie, że nie są zbyt drogie (1900 zł — 3.700 zł), w zależności od ilości dni i odległości. Dlatego też wystarczy trochę oszczędności i te dwa — trzy tygodnie urlopu w okresie letnim, jeśli to możliwe.

Gdy zdecydowałem się na wyjazd na czarnomorskie wybrzeże rumuńskie moje wiadomości o Rumunii, a szczególnie o okolicach Konstancy, nie były zbyt rozległe, ograniczały się po prostu do resztek wiedzy wyniesionej z nauki geografii w szkole, uzupełnionej urynkami nielicznych okolicznościowych artykułów wyczytanych w naszej prasie. Stąd też wyjazd ten traktowałem w pewnym sensie jako wypad w nieznaną. Droga na słoneczne czarnomorskie wybrzeże, odległe o przeszło 2.000 km wiodła przez Czechosłowację, Węgry i Rumunię, stąd też było dość czasu w okresie 36 godzinnej jazdy na śledzenie otaczającego krajobrazu. Przejeżdżając doliną rzeki Morawy, a następnie lewym brzegiem Dunaju można zauważyć, że brania Czechosłowacka Republika Socjalistyczna z każdym rokiem czyni widoczne postępy w szybkiej industrializacji Słowacji oraz intensyfikacji w całości skolektywizowanego rolnictwa. Jednym z wykładników wzrostu po-

# KIERUNEK: MORZE CZARNE

ziomu życia mieszkańców danego regionu czy kraju jest rozmach budownictwa mieszkaniowego. Dlatego też stwierdzić należy, że obok licznie wznoszonych nowych zakładów przemysłowych na terenie Słowacji wszędzie spotkać można całe osiedla, a w Bratysławie nawet całe dzielnice nowo powstających lub nowo wznoszonych osiedli mieszkaniowych.

Również w czasie kilkugodzinnego przejazdu przez monotonną nizinę węgierską wszędzie widzi się staję postępowo w unowocześnianiu rolnictwa i rozbudowywany jest przemysł. Szczególnie duży wysiłek narodu węgierskiego w wielu rejonach skierowany jest na nawadnianie całych obszarów ziem (głównie przez budowę rozgałęzionej sieci kanałów irygacyjnych, a następnie za pomocą deszczownic).

Po przekroczeniu granicy węgiersko-rumuńskiej widok staje się coraz bardziej urozmaicony i pod wieloma względami przypomina podkarpacką kotlinę jasielsko-króśnieńską oraz nasze Bieszczady. Szczególnie malowniczy krajobraz rozpościera się na trasie Braszów — Ploeszti, przy przejeździe przez przełęcz Predeal (1056 m.n.p.m.) w Karpatach Południowych. Po południowej stronie Karpat Południowych spotkaliśmy się z miejscą już ze „zwrotników” upałem. Począwszy od okolic Ploeszti, aż do wschodnich krań-

ców Dobruży wszędzie panuje nieśmiały skwar, a na polach już po 25 czerwca pracowały kombajny przy sprzącej pszenicy i jęczmienia.

Bukareszt stanowił dwudniową przerwę w podróży, którą uczestnicy wycieczki zgodnie z programem poświęcili na zwiedzenie miasta i odpoczynek. Stolica Rumuńskiej Republiki Ludowej zrobiła na nas duże wrażenie, szczególnie zabudowa miasta; uprządkowany każdy z nas jest przyzwyczajony do widoku nowych miast i osiedli, lecz obiekty nowo powstające w Bukareszcie — moim zdaniem — można porównywać tylko do nowych dzielnic Rzymu. Obok uznania dla głównych twórców projektów rozbudowy miasta należy podkreślić wysoką kulturę rumuńskich budowniczych, którzy każdy nowo wznoszony obiekt oddają wraz z kompletnie uporządkowanym zapleczem i otoczeniem; pod tym względem nasze budownictwo pozostaje daleko w tyle.

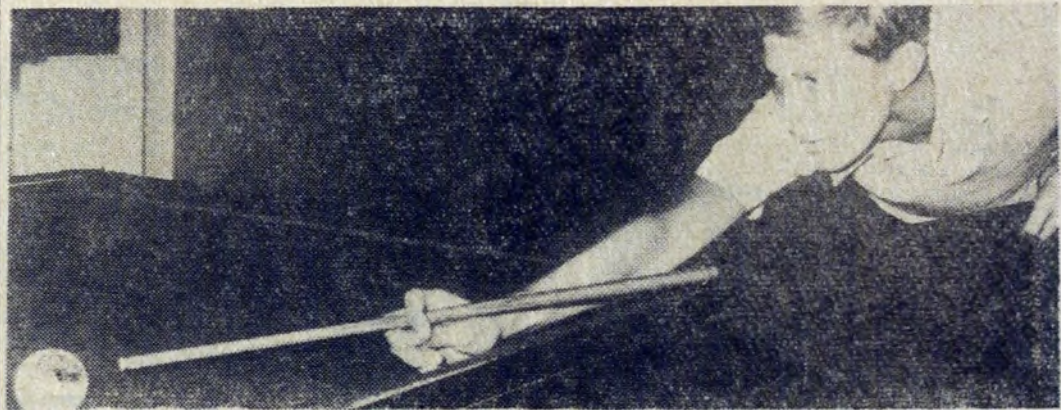
Na uwagę zasługuje Bukareszteński Park Kultury i Wypoczynku usytuowany w północno-wschodnich rejonach miasta. Park ten swoją wielkością znacznie przekracza rozmiary wojewódzkiego parku w Katowicach, a jego główną atrakcją jest 7 dużych jezior z licznymi przystaniami i innymi obiektami rozrywkowo-wypoczynkowymi. Ogólnym zainteresowaniem turystów cieszy się Wiejskie Osiedle Skansenowskie zachowujące charakterystyczne zabytki budownictwa regionalnego i sztuki ludowej z terenu całej Rumunii.

Wielka, 1300-tysięczna stolica posiada tak dużo zabytków i nowych obiektów funkcjonalnych (port lotniczy, dworce kolejowe, akademie wojskowa, hala ludowa i hala wystawowa), że na zwiedzenie wszystkich po prostu w ciągu 2 dni nie starczyło czasu, gdyż program już przewidywał wyjazd do Mama. O urokach czarnomorskiej plaży napiszemy w następnym odcinku.

JAN WOSIK

# GŁOS MŁODYCH

POD. RED. J. Z.



## Zasłużyli na wyróżnienie

Święto lipcowe było dla młodzieży huty i ZMS szczególnie atrakcyjne. 8-miu zasłużonych działaczy otrzymało odznaczenia im. Janka Krasickiego, a trzy brygady zaszczytne tytuły Brygad Pracy Socjalistycznej. Właśnie chcemy przedstawić naszym czytelnikom wyróżnionych i odznaczonych. Zaczynamy od brygad.

Zespół Zdzisława Zarembińskiego z Zakładu Materiałów Ogniotrwałych przystąpił do współzawodnictwa o tytuł BPS w styczniu ub. roku. Również półtora roku czekał na to, zasłużone zresztą, wyróżnienie. Jest to brygada obsługująca strugarki w dziale Mechaniczno-Remontowym. W jej skład wchodzi sześciu młodych pracowników, którzy tworzą zgrany kolektyw. Właśnie dzięki temu zgraniu udało się osiągnąć coraz lepsze wyniki produkcyjne. Zestawienia wskaźników wydatności poszczególnych miesięcy i kwartałów, poza nieznacznymi wachnięciami, świadczą o stałej poprawie pracy tej brygady. Nie nasuwa też zastrzeżeń jakości pracy. Kolektyw Z. Zarembińskiego wyróżnia się społeczną postawą, przoduje w podejmowaniu zobowiązań i inicjatyw, podnosi kwalifikacje i stale dokształca się. W okresie „walki” o tytuł BPS wszyscy członkowie brygady ukończyli kurs z zakresu obróbki skrawaniem, me-

taloznawstwa, rysunku technicznego, obróbki cieplnej i pomiarów warsztatowych. Brygada bierze czynny udział w działalności kulturalno-oświatowej Ogniska Młodych ZMS.

Druga z kolei brygada, której wręczono dyplom BPS na akademii z okazji 22 Lipca, to remontowcy z HPR-u. Zanim znaleźli się w licznej rodzinie HPR-owskiej, pracowali w dawnym wydziale W-18. Do współzawodnictwa o tytuł BPS przystąpili oni jeszcze wcześniej, niż poprzednio omawiana brygada, bo już w 1960 roku. I tytuł by już otrzymali, gdyby nie niskie kwalifikacje części brygady, uniemożliwiającej przyznanie tego wyróżnienia. Ale i z tym sobie jakoś poradono, po prostu wzięto się do nauki, znikła więc ostatnia przeszkoda na drodze do osiągnięcia tytułu BPS. Kierownikiem brygady jest Mieczysław Greliak. Przez dłuższy okres brygada ta nadaje niejako ton pracy załogi remontowej. Wyróżnia się ona skracaniem remontów, dobrą ich jakością, a także zżyciem między sobą, co nie jest takie proste, jeśli zważy się, że brygada liczy 33 członków, o różnym zainteresowaniu, różnych wykształceniu. Łączy ich tylko wspólna praca. Mimo to rezultaty osiągnięte przez brygadę są imponujące. Tylko w 1961 roku w wyniku współzawodnictwa

Mimo sezonu ogórkowego stół bilardowy w Ognisku Młodych cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

pracy przysporzyła ona zakładowi ponad 280 tysięcy zł. Zajmując pierwsze miejsce we współzawodnictwie czwartego kwartału ubiegłego roku — zdobyła uznanie całej załogi. Wyróżnienie zatem nie przyszło łatwo, ale w pełni zasłużenie.

Wreszcie trzecia brygada Mariana Kucieli z wydziału Remontowo - Budowlanego HiL. W odróżnieniu od brygady z HPR, ten zespół nie miał kłopotów z kwalifikacjami, co nie znaczy, że wszystko pod tym względem jest już załatwione. W każdym razie nie ma tu pracowników bez podstawowego wykształcenia; jedenaśtu posiada zasadnicze zawody, jeden skończył szkołę niedawno, a jeden uczęszcza do Technikum Budowlanego. Kilku członków brygady poza tym chodziło na kursy, co w sumie dawało obraz „uczącej się brygady”.

Zespół Kucieli wyróżnia się nie tylko skracaniem wykonawstwa, robot, lecz przede wszystkim obniżką kosztów własnych dzięki oszczędności materiałów (szczególnie deficytowych i reglamentowanych). Stosuje on bardzo często materiały zastępcze.

Warto podkreślić także, że brygada odznacza się wzorowym porządkiem na stanowisku pracy, właściwą konserwacją narzędzi, co zresztą robi we własnym zakresie. Nic dziwnego, że przyznano jej tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

## ODZNACZENIE JANKA KRASICKIEGO DLA NAJLEPSZYCH

A teraz przedstawiamy ósemkę młodych aktywistów, którym I sekretarz KW ZMS tow. J. Najdek wręczył na ostatniej uroczystości odznaczenia im. Janka Krasickiego. Są to:

Marian Tuszczyk — sekretarz KF ZMS, długoletni działacz młodzieżowy. Przed objęciem funkcji sekretarza pracował aktywnie w Walce Zimnej oraz Ognisku Młodych, któremu zresztą do



I sekretarz KW ZMS w Krakowie tow. Józef Najdek dekoruje brązową odznaką im. Janka Krasickiego sekretarza KF tow. Mariana Tuszczyka.

tej pory poświęca szczególnie dużo uwagi.

Jan Czerwec — znany aktywista, sekretarz grupy, kierownik Wieczorowej Szkoły Aktywu, członek sekretariatu, z zawodu formierz. Obecnie pełni obowiązki komendanta obozu młodzieżowego w Bartkowej.

Lucjan Karcewski — mimo, że ma dopiero 28 lat, śmiało można powiedzieć, iż „z niejednego pieca chleb jadł”. Z zawodu elektryk, pracował swego czasu jako instruktor KP PZPR, a do wielu lat w organizacji młodzieżowej. Dziś jest sekretarzem KZ Pionu Głównego Energetyka.

Wiesław Kwaśniewski — jest konstruktorem w Zakładzie Kosmochemicznym. W organizacji młodzieżowej pełni szereg odpo-

(Dokończenie na str. 7)



# POGODA

W ostatniej dekadzie lipca do- czekaliśmy się nareszcie kilku ciepłych, a gdziegdzie nawet upalnych dni. Fala ciepła przyszła wraz z wyżem barocynym, który nadciągnął z zachodu. Wprawdzie panowanie wyżu było krótkie, ale także niż, który go zluźował, dawał zachodni spływ powietrza — temperatura nie uległa więc większej zmianie. Wskutek dużej chwiejności masy powietrza wystąpiły liczne burze, które lokalnie przybrały gwałtowny charakter i wyrządziły duże szkody.

W najbliższych dniach pogoda będzie w miarę słoneczna, temperatura utrzymać się będzie w granicach od 20 do 25 st. C, w godzinach popołudniowych skłonność do burz i przelotnych opadów.

### PROMYK

(Dalszy ciąg „Głosu Młodych” ze str. 6)

wiedzialnych funkcji, ostatnio jest członkiem sekretariatu KF. Władysław Lechowicz — z zawodu technik normowania pracy, jest kierownikiem biura wydziału w Transporcie Kolejowym. W ZMS był m. in. sekretarzem KZ w TK, a obecnie członkiem sekretariatu KF. Specjalność dodatkowa: estrada i turystyka.

Jan Winiarski — nie wymaga prezentacji. Znaną jest głównie jako brygadziśta pierwszej w naszej hucie Brygady Pracy Socjalistycznej z Odlewni. Ale prace m'odzieżową rozpoczął dużo, dużo wcześniej, bo już w latach 46-47. Zdzisław Zarembiński — to właśnie jego brygada zdobyła ostatnio tytuł BPS. W ZMS pełnił m. in. funkcję członka KD, był sekretarzem KZ i jest członkiem Komisji Rewizyjnej KF.

Wszystkim odznaczonym gratulujemy wyróżnienia i życzymy dalszych — medali.

### FESTIWAL, A MY

Jak wiadomo, w niedzielę 29 lipca rozpoczyna się w Hełsińskich VIII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Jak każdy festiwal i ten wzbudził duże zainteresowanie wśród młodzieży naszego kraju. Świadczą o tym liczne imprezy artystyczne i sportowe o charakterze festiwalowym. Ognisko Młodych zorganizowało swego czasu zgadującą-gadującą poświęconą tematyce tego wielkiego spotkania młodzieży.

Obecnie na obozach letnich przeprowadzana jest „Korespondencyjna Spartakiada ZMS” i zdobywanie Sportowej Odznaki Festiwalowej. Nie będziemy wdawać się w szczegóły obowiązujących regulaminów, chcemy tylko przypomnieć uczestnikom naszych obozów, że również powinni pomyśleć o przeprowadzeniu u siebie zawodów sportowych celem zdobycia punktowanego miejsca w spartakiadzie i odznak festiwalowych. O najlepszych wynikach chętnie napiszemy na naszych łamach. Z pewnością będzie się o nich mówić w późniejszej pracy organizacyjnej, jak też na imprezach pofestiwalowych.

# Rozwija się uprawa warzyw a w naszych sklepach ciągle ich brak

Jeszcze przed kilku laty sprawy szerszego wprowadzenia warzywnictwa w nowohuckich gromadach nie znajdowały należytego zrozumienia. Obawiano się przedstawienia gospodarki zbożowej na warzywniczą, nie widziano płynących z tej zmiany korzyści. Wśród rolników dawało się zauważyć duże, choć nieuzasadnione opory.

Powoli lody zaczęły pękać. Przykład hodowców z Grębałowa i Branic podziałał jak magnes. Przekonano się, że warzywnictwo, to dział uprawy, który bardzo się opłaca, zwłaszcza, jeżeli poświęca mu się wiele uwagi i troski o jak najlepsze plony. Z ogromną pomocą przyszedł wydział rolnictwa DRN, zatrudniający u siebie kwalifikowanego inżyniera rolnika. Instruktaż dla hodowców, dostarczanie potrzebnej lektury, stałe dogłębne oglądanie grządek warzywniczych, a więc codzienna pomoc i rada — to wszystko ma nie mały wpływ na dzisiejsze osiągnięcia chłopów w nowohuckich wsiach.

Obecnie w każdej gromadzie możemy spotkać hodowców warzyw. Niektórzy z nich mają już duże obszary ziemi zajęte pod uprawę wszelkiego rodzaju jarzyn. Dysponują ciepłarniami i szklarniami dla produkcji nowalijek, poszukiwanych co roku przez gospodynie w dzielnicy. W uprawie warzyw przodują takie gromady, jak Grębałów, Mogiła, Braniec. Duże plan-tacje owoców jagodowych — truskawek, a także porzeczek i agrestu mają mieszkańcy Kantorowie. Bo i te owoce, obok warzyw, cieszą się coraz większą popularnością wśród hodowców.

Niestety w tym roku, jak zresztą prawie w całym kraju, w No-

wej Hucie plony są o wiele niższe, niż np. w roku ubiegłym. Wpłynęły na to obfite opady deszczu i zimne dni w maju. Straty w niektórych wypadkach sięgają stu procent plonów, przeciętnie wynoszą ok. 60 proc. Dokładną listę strat sporządza właśnie wydział rolnictwa, by następnie wystąpić do wydziału finansowego z wnioskiem o zastosowanie ulg podatkowych dla poszkodowanych.



Nawet ustawione na ulicach stragany z warzywami nie uzupełniają dostatecznie braków...

To wszystko nie zmienia faktu, że system rozprawiania warzyw wśród mieszkańców naszej dzielnicy jest zły; nie uwzględnia on interesów zarówno producentów, jak i konsumentów. Znamy doskonale sytuację w zaopatrzeniu Nowej Huty w warzywa. Często ich brak, a jeżeli już są, to przeważnie w stanie nie nadającym się do spożycia. Nic zresztą dziwnego, jeżeli ten artykuł sprowadzany jest z tak odległych stron, jak np. z województwa warszawskiego. Można by przypuszczać, że Przedsiębiorstwo „Warzywa-Owoce” mało zależy na tym, aby towar dotarł w wymaganej jakości do sklepów. Sytuacji tej nie ratują organizowane dwa razy do roku tygodniowe kiermasze warzyw (jeden z nich właśnie skończył się — przy Al. Lenina), bo nam chodzi przecież o stałe, codzienne

zaopatrzenie sklepów w pełny asortyment jarzyn, a nie tylko od święta.

Z pewnością dziwny wydaje się fakt sprowadzania tych „zródeł witamin” z odległych województw, podczas gdy zapotrzebowanie Nowej Huty prawie w całości mogłoby pokryć hodowcy z nowohuckich gromad. Dlaczego od nich przedsiębiorstwo nie skupuje świeżych warzyw, rezygnując z długiego transportu, nie wpływającego dodatnio na jakość towaru? W tym właśnie tkwi cały problem. Owszem, częstokroć bierze się warzywa od producentów nowohuckich, ale niewiele. Dlaczego? Po prostu hodowcy nie widzą opłacalności tej transakcji. P. P. „Warzywa-Owoce” odlicza bowiem od cen aż 35 proc. marży, tłumacząc się przepłamami, jakie nie istnieją gdzie indziej. Prawdę mówiąc, to i na tych warunkach kierownicy sklepów biorą towar dość niechętnie...

Wobec tej niernormalnej sytuacji, hodowcy z Nowej Huty ładują towar na furmanki i wywożą go do Krakowa, skąd wędruje dalej, przeważnie na Śląsk. Kupcy z Katowic nabywają nasze warzywa na bardzo dogodnych dla producentów warunkach, mimo iż muszą jeszcze pokrywać koszty transportu.

Coś tu chyba nie jest w porządku. Jeżeli rozwinęliśmy hodowlę warzyw, jeżeli w naszych gromadach osiągnięto nadszpedzanie dobre efekty w tej dziedzinie, to Nowa Huta ma przecież prawo do zatrzymania tej produkcji dla siebie. Wydział rolnictwa próbował różnymi sposobami porozumieć się z P.P. „Warzywa-Owoce”, proponując m. in. wysunięcie propozycji odnośnie zmiany asortymentu hodowanych warzyw. Gdyby np. zażądano większej ilości kalafiorów, cebuli czy marchwi, można by do tego przygotować naszych hodowców i dostosować produkcję do życzeń przedsiębiorstwa. Niestety, nie ma zażnego oddźwięku. Warzywnictwo w Nowej Hucie jest wyraźnie bojkotowane przez skup, z czego Prezydium DRN wyciągnie chyba już wkrótce odpowiednie wnioski. Sytuacja wymaga jak najszybszej zmiany — w interesie całego społeczeństwa dzielnicy.

(dr)

### Szpilki

#### Kasztany grożą niebezpieczeństwem

Rosnące zbyt blisko torów tramwajowych kasztany przy ul. Wojewódzkiej były już nieraz przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków. Wobec tego z 32 rosnących tam drzew, postanowiono usunąć 26 — rosnących najbliżej linii tramwajowej. Wydział Gospodarki Komunalnej skierował w tej sprawie pismo do Zarządu Zieleni Miejskiej, do którego należy realizacja decyzji. W późniejszym terminie, wydział gospodarki planuje założenie tu żywoplotu wzdłuż torów. (bs)



Lody i kwiaty — znamienne oznaki lata, choć w tym roku niezbyt, nam ono dopisuje...

## Częściowe uruchomienie kotłowni dla szpitala ♦ Poradnia dietetyczna

W dawnym budynku hotelu służby zdrowia w osiedlu Centrum B — już od listopada będzie czynna specjalistyczna Poradnia Międzyszkolna, na którą czekaliśmy od dawna. Remont budynku rozpoczęcie DZBM w sierpniu br., mając już gotową dokumentację na adaptację pomieszczeń. Na przeprowadzenie remontu i opracowanie dokumentacji przeznaczono ponad 300 tys. zł, natomiast wyposażenie poradni kosztować będzie 250 tys. zł. Otwarcie poradni rozwiąże w poważnym stopniu problem lecznictwa wśród młodzieży szkolnej.

Przy budowie kotłowni dla szpitala im. Zeromskiego trwają intensywne prace. Roboty prowadzi załogi PBM, PIP, Zarządu Budowy Płoców Przemysłowych, ZIS. Zagadnienie oddania do użytku kotłowni jest sprawą niezwyklej wagi dla szpitala, którego praca w dużym stopniu jest uzależniona od tego obiektu. Jak się dowiadujemy, częściowe uruchomienie kotłowni nastąpi w listopadzie. Sądzimy, że tym razem termin zostanie dotrzymany.

Już od trzech miesięcy czynną jest poradnia dietetyczna przy VI Przychodni Obwodowej, ciesząc się dużym zainteresowaniem mieszkańców dzielnicy. Jest to pierwsza tego typu placówka na terenie

Krakowa. Zgłaszają się tu pacjenci po dokładnym przebadaniu, ze skierowaniami lekarskimi, otrzymując karty dietetyczne z wykazem dozwolonych i zabronionych potraw oraz wytyczne przestrzegania diety.

Mieszkańcy osiedla na Wzgórzach Krzeszawickich nie mają jeszcze swojej przychodni. Dopiero w jesieni wydział zdrowia uuchomi prowizoryczną przychodnię w baraku po szkole, skąd dzieci przejdą do nowego budynku szkolnego. Rozpoczęto już w tym osiedlu budowę przychodni z prawdziwego zdarzenia, a jej ukończenie przewidziane jest na jesień 1963.

W tym miesiącu wydział zdrowia przejął sprawy gospodarcze żłóbka, należącego do Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach. Inne zagadnienia, związane z utrzymaniem żłóbka należą w dalszym ciągu do Zakładów.

Uruchomiony w Szpitalu im. Zeromskiego gabinet kosmetyczny „Vita” cieszy się dużym powodzeniem wśród pacjentek i personelu szpitala. Jest to pierwsza tego rodzaju placówka na terenie kraju. Usługi gabinetu polegają na różnego rodzaju zabiegach kosmetycznych, wykonywaniu manicure, działa tu też zakład fryzjerski dla pań. (bs)

# SPRAWY nie obojętne

## Jak długo jeszcze Zakłady Mleczarskie w Krzeszawicach będą dostarczać mleko z robakami?

„W załączeniu przesyłamy rekwizyt (brudną butelkę z mlekiem), w którym znajdują się robaki. Prosimy Redakcję o interwencję u obojczych czynników. Nadmieniamy, że podobne wypadki nieraz zdarzały się, o czym zawiadamialiśmy. Z-ca kierownika Wielkich Płoców do spraw produkcji inż. Czesław Drożdż”. Tej treści pismo przyniesiono do nas 23 lipca br. a w „załączeniu” właśnie ową butelkę z mlekiem, o której będzie mowa. Na matowych od brudu ściankach flaszki od wewnątrz można było zobaczyć dobrze odkarmione mlekiem robaki.

Nie pierwszy już raz piszemy o praktykach Zakładów Mleczarskich w Krzeszawicach, będących — niestety — dostawcą mleka dla hutniczej załogi naszego Kombinatu. I nie pierwszy raz mieliśmy okazję wstrząsać się ze wstrętu, oglądając obrzydliwe robactwo w butelkach z mlekiem, przysyłanych pracownikom Huty im. Lenina, za-

trudnionym nieraz w warunkach szkodliwych dla zdrowia, jak to bywa w każdej hucie. Doprawdy brak już słów oburzenia na niedbalstwo panujące w Zakładach Mleczarskich w Krzeszawicach. Nie pomagają krytyczne notatki prasowe, nie mogła bezpośrednia rozmowa, jaką przeprowadziliśmy z kierownictwem tychże Zakładów. Apelowaliśmy też do kobiet pracujących przy młoci butelek i rozlewaniu mleka w nadziei, że znajdą się pośród nich żony, matki czy siostry hutników, które podejmą coś w rodzaju akcji, w celu wyeliminowania karygodnych wypadków dostarczania do huty mleka w stanie nie nadającym się do użytku. Skoro zawiodła ta ostatnia nadzieja, nie pozostaje nic innego, jak żądać systematycznej kontroli, rozciągającej części w rodzaju kuratel nad Zakładami Mleczarskimi w Krzeszawicach przez San-Epid. a także wyciągnięcia wniosków w sto-

sunku do winnych zaniedbań, w wyniku których pracownicy huty tracą podwójnie, bo zarówno należny im i wypłacany przez hutę dodatek, jak i środek odżywczo-zapobiegawczy, mający chronić ich zdrowie.

Apelujemy do pracowników San-Epidu i do członków organizacji społecznych w Zakładach Mleczarskich w Krzeszawicach o wzięcie sobie za punkt honoru załatwienia tej sprawy, jeśli nie ma ona znaleźć epilogu na całkiem innej drodze.

I. KOZ.

### OGŁOSZENIA DROBNE

- RYBIŃSKI STANISŁAW — zgubił legitymację Związków Zawodowych wydaną w PBM.
- GLUC JÓZEF — zgubił stałą przepustkę wydaną w HIL.
- WINDAK STANISŁAW — zgubił stałą przepustkę wydaną w HIL.
- STRUZIKOWSKI ANTONI — zgubił stałą przepustkę wydaną w HIL.
- BARAN ZOFIA — zgubiła legitymację ubezpieczeniową wydaną w Miechowie.
- BARAN TADEUSZ — zgubił stałą przepustkę wydaną w HIL.
- TENDERA EDWARD — zgubił legitymację Związków Zawodowych Hut, wydaną w HIL.
- SUDER TADEUSZ — zgubił książeczkę ubezpieczeniową wydaną w HIL.
- KRAWCZYK JAN — zgubił stałą przepustkę wydaną w HIL.

- STANISŁAW TABAK — zgubił stałą przepustkę wydaną w HIL.
- FENER FRANCISZEK — zgubił tymczasową przepustkę wydaną w HIL.
- MRÓWKA MIROSŁAW — zgubił stałą przepustkę wydaną w HIL.
- SANPRUCH JAN — zgubił stałą przepustkę wydaną w HIL.
- FORYS STEFAN — zgubił stałą przepustkę wydaną w HIL.

## PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO NOWA HUTA — KRAKÓW

Nowa Huta, Osiedle Teatralne, blok nr 9

### zawiadania

że wypłaca nagrody z funduszu zakładowego za rok 1961 — w okresie do dnia 2 października 1962 r. Nagrody nie podjęte w określonym terminie zostaną przekazane na inne cele.

## CO GDZIE KIEDY ?

- KINA**
- SWIT godz. 15.45, 18, 20.15: do 28 bm. „Z rak do rak” prod. francusko-włoskiej, od 29 bm. „Jewdalka” prod. radzieckiej.
- SWIT mała sala: godz. 15, 17, 19: do 28 bm. „Król strzelców”, komedia czesiosłowacka, od 29 bm. „Pulapka” krymin., prod. franc.
- SWIATOWID godz. 15.45, 18, 20.15: do 29 bm. „Liliumfi” prod. węgierskiej, od 30 bm. „Traper z Kentucky” western USA.
- SWIATOWID mała sala, godz. 15, 17, 19: do 28 bm. „Miejsce na górze” prod. angielskiej, od 29 bm. „Skrzynki na start”.
- SPINKS, godz. 16, 18, 20: do 29 bm. „Husarzy” komedia francuska, od 30 bm. „Mezallans” komedia prod. węgierskiej.
- BALLADYNA**, 28 bm., godz. 19 i 29 bm. godz. 17 i 19: „Proszę za mną” komedia prod. francuskiej.
- KOLOROWE**, 28 bm., godz. 18 i 29 bm. godz. 16 i 18: „Flip i Flap na bezludnej wyspie” komedia francuska.
- TEATR LUDOWY**
- Codziennie o godz. 19.30 „Szczyście Franja” w wyk. zespołu Teatru im. H. Modrzejewskiej z Krakowa.

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne zmiany w repertuarze kin i teatru.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne Budynku „S”, klatka „B” — Telefony: Kierownik Ośrodka 42-59, Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 46-18, wewn. 47-89, Sekretariat administracyjny 56-81. Rozgłoszenia Zakładowa 44-80.

Drukarnia Prasowa Kraków, ul. Wielopole 1 Nr 28

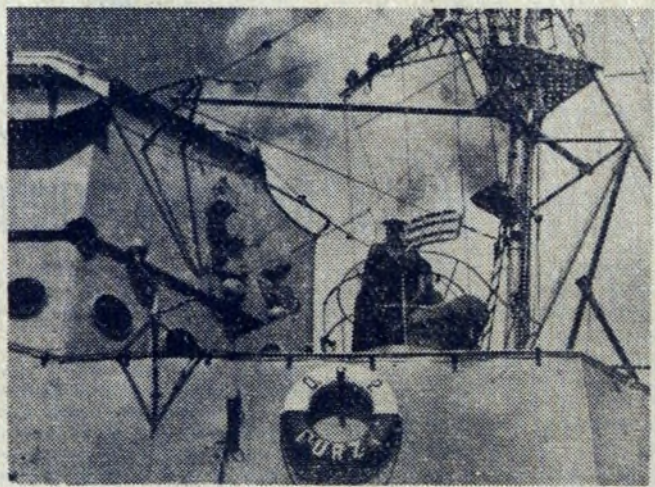


# CZYTELNICY FOTOGRAFUJĄ



W nadsyłanych obecnie do naszej redakcji zdjęciach dominuje tematyka wczasowa. Znajdujemy się bowiem w pełni sezonu letniego. Wyjazd na urlop, czy udział w niedzielnej, turystycznej wycieczce za miasto jest dosłownie okazją do utrwalenia na kliszy uroczego krajobrazu, starych zabytkowych budowli lub uchwycenia na „gorąco” ciekawszych wydarzeń z wędrowek turystów.

Autorem zamieszczonych obok zdjęć z wczasów nad morzem jest W. GUSTOWICZ z Krakowa. Na uwagę zasługuje pod względem trafności ujęcia i nastrojowości zdjęcie „Przed zmierzchem”, wykonane aparatem fotograficznym Feksalet 5: przesłona 11, czas naświetlania 200, filtr żółto-zielony, film polski Fotopan F. Ciekawe jest również zdjęcie „Na statku”.



## KSIĄŻKI

Wydawnictwa Naukowo-Techniczne wydały ostatnio kilka ciekawych pozycji książkowych. W sprzedaży ukazały się następujące tytuły:

„SZLIFOWANIE I DOGLĄDZANIE SCIERNE METALI” Leona Burnata — książka przeznaczona

dla mistrzów i techników, zatrudnionych w warsztatach obróbki skrawaniem. W sposób wyczerpujący podane są wiadomości o szlifowaniu, narzędziach i szlifierekach. Zamieszczono również wiadomości o doглядaniu, błędach szlifowania i sposobach ich uniknięcia oraz o bezpieczeństwie pracy przy szlifowaniu metali. Cena 43 zł.

„POLPRZEWODNIKI” Hannay N. B. i inni — zbiorowe tłumaczenie z angielskiego. W pracy tej omówione zostały podstawy chemii fizycznej, fizyki i chemii poszczególnych materiałów półprzewodni-

kowych, a także podano charakterystyczne własności fizyczne półprzewodników, np. elektryczne, optyczne czy magnetyczne. W książce znajdują się ciekawe materiały dla chemików, fizykochemików, elektrochemików, fizyko-metallurgów i elektroników, zajmujących się badaniem i produkcją elementów półprzewodnikowych. Cena 120 zł.

„MATEMATYKA W ZARYSIE” Jacka Troskoleńskiego. Obecne wydanie zawiera zwięzły wykład matematyki w zakresie szkoły średniej. W przystępny sposób podano w niej wiadomości z arytmetyki, algebry, planimetrii, stereometrii, trygonometrii, geometrii analitycznej i analizy matematycznej. Praca ta zawiera także informacje, dotyczące roli matematyki w naukach technicznych. Książka stanowi dużą pomoc dla mistrzów i techników różnych specjalności oraz dla słuchaczy kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie techniczne. Cena 45 zł.

## Kacik filatelistyczny

### Pomnik generała Waltera

Dla uczczenia piętnastej rocznicy bohaterskiej śmierci generała broni Karola Świerczewskiego — Poczta Polska wydała nowy znaczek, który wszedł w obieg w dniu 14-go lipca br. Znaczek ten jest koloru czarno-białego i przedstawia fragment pomnika wybudowanego w Jabłoncej — w miejscu, gdzie walczył i zginął generał Walter. Wartość znaczka wynosi 60 gr.



# MODA



Tegoroczne chłodne lato skłania do pomyslenia przede wszystkim o czymś cieplejszym na wyjazd na wczasy. Szczególnie przydatne są tak zw. małe kostiumy z wełny, będące czymś pośrednim między tradycyjnym kostiumem a garsonką. Najelegantszy jest zawsze prosty krój, jak na zdjęciu obok.

Bardzo ważne są jednak dodatki: kapelusz i szalik np. z jedwabiu lub kolorowego rypsu, ładne szpilki, rękawiczki. Tak uzbrojona wczasowiczka może śmiało pokazać się nawet na sopockim molo w godzinach spacerowych. Komplet taki może służyć cały rok, po małych zmianach w jego szczegółach, (np. przez dodanie zapasowego kapelusza i szalika), a także pod płaszcz deszczowy lub zimowy. Praktyczne i modne.

Mimo sezonu ogórkowego, kinematografia światowa nie próżnuje. Trwa praca nad setkami nowych, ciekawych filmów.

Maximiliana Schella — brata słynnej bohaterki filmu „Gervaise” mieliśmy okazję poznać już w kilku filmach, wyświetlanych na naszych ekranach. Dobrze pamiętamy fanatycznego hitlerowca w „Młodych lwach” i doskonałą kreację Shella w zachodniemieckim

Tańkank realizuje obraz znów według scenariusza Wiery Panowej pt. „Wołodia i Wala” z czasów ostatniej wojny światowej. Natomiast Georgij Danielija przygotowuje film „Droga do przystani”, poświęcony pracy morskiej służby bezpieczeństwa. Interesującą wiadomością są wstępne prace nad pierwszym filmem radziecko-amerykańskim „Spotkanie na dalekim południku”. Bedzie to pełnometrażowy

Lee Thompson — twórca „Kobiet w szlafroku” i „U progu ciemności”. W roli tytułowej zagra Ingrid Bergman, a jej partnerem będzie Anthony Quinn-Zampano z „La Strada”.

Wielką sensacją stał się w Anglii film Johna Schlesingera „Rodzaj miłości”, zrealizowany na podstawie powieści Stanleya Barstowa. Krytyka porównuje ten film z głośnym dziełem K. Reizsa „Z soboty na niedzielę”. Akcja obrazu „Rodzaj miłości” toczy się w jednym z miast przemysłowych północnej Anglii, a fabuła to historia nieszczęśliwej miłości młodego kreślarza do maszynistki. Angielskiej „nowej fali” przybył nowy, interesujący film.

Zachodniemiecki reżyser Kurt Hoffmann („W czepku urodzeni”) ukończył w Szwajcarii realizację barwnego filmu muzycznego „Królewna Śnieżka i siedmiu błaznów”. W roli głównej występuje znana piosenkarka niemiecka Caterina Valente, znana nam już z filmu „Casino de Paris”.

Miłośników dobrego filmu uciechy wiadomości, że Centrala Wynajmu Filmów zakupiła głośny obraz radziecki M. Romma „Dziewięć dni jednego roku”, nagrodzony Grand Prix na Festiwalu w Karłowicach Varach. Treść filmu stanowi dramat młodego uczonogo, dotkniętego chorobą popromienną. W tej roli zobaczymy Aleksiego Batałowa, którego pamiętamy z wielu filmów, m. in. „Lecząc gołębie”, gdzie był partnerem Tatiany Samojłowej.

## Kalejdoskop filmowy

### Ciekawostki zagraniczne • Film M. Romma zakupiony

obrazie „Ostatni będą pierwszymi”. W tym roku Maximilian Schell otrzymał Oscara za najlepszą rolę męską — adwokata Rolfe w filmie „Wyrok w Norymberdze”. Obecnie ten świetny aktor gra wraz z inną laureatką najwyższej nagrody amerykańskiej — Sophią Loren w filmie Vittorio de Siki „Uwięzieni z Altony” według sztuki Sartre’a.

film barwny według powieści Amerykanina Mitchella Wildsona, realizowany przez Aleksandra Ałowa i Władimira Naumowa. Zdjęcia zostaną nakręcone w ZSRR i USA, a film ma być opracowany w dwóch wersjach językowych — angielskiej i rosyjskiej. Obsady filmu niestety jeszcze nie podano.

Twórcy uroczego filmu radzieckiego „Sierioża” pracują obecnie oddzielnie nad dwoma ciekawymi filmami. Igor

Głośna sztuka Friedricha Dürrenmatta „Wizyta starszej pani”, grana również w teatrach polskich, zostanie sfilmowana. Nad jej adaptacją pracuje angielski reżyser J.

## NOWOŚCI TECHNICZNE

### „KOMBAJN DLA FIZYKÓW”

W ZSRR skonstruowano interesujący aparat. Mierzy on automatycznie własności optyczne i elektryczne materiałów półprzewodnikowych. W ciągu pół godziny otrzymuje się w tym „kombajnie” 50 spektrogramów. Dają one obraz procesów elektronowych przebiegających w ciele stałym.

Za pomocą tego aparatu bada się kryształy o budowie jonowej, będące modelami w zakresie prac nad poznaniem własności półprzewodników.

### NOWOCZESNE DOMKI PRZEWOZNE

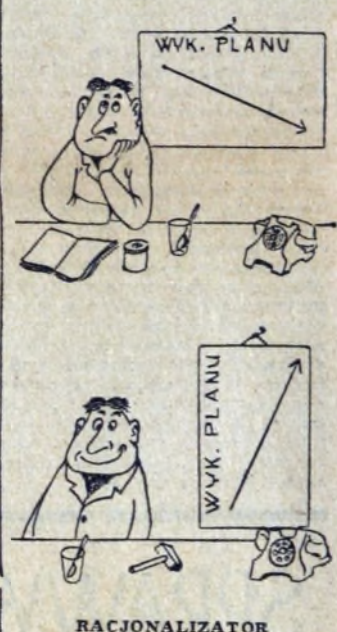
Na rynku francuskim ukazały się nowe, całkowicie zmotoryzowane, bardzo wygodne domki campingowe. Wzorowane są na typach szeroko stosowanych w USA. Długość całości pomieszczenia wynosi 5,50 m, szerokość 2,20 m, wysokość całkowita 3,15 m. Ciężar ogólny 1.500 kg, dostosowany do uciążliwych turystycznych wozów zachodnio-europejskich.

Układ domku jest dwukondygnacyjny. Na pierwszym piętrze znajduje się sypialnia, a na parterze — jadalnia, kuchnia i łaźnia. Kuchnia jest położona na końcu pojazdu i całkowicie oddzielona od reszty pomieszczeń. Wyposażenie pomieszczeń jest podobne do wyposażenia nowoczesnego mieszkania stałego. W domku może swobodnie znaleźć pomieszczenie 6 osób w czasie spędzania urlopu. Koszt domku ok. 23.000 NF.

Siłownie wykorzystujące parę wodną z źródeł podziemnych pracują na parze o ciśnieniu znacznie niższym, niż obecnie na ogół stosowane. Jeżeli para zawiera korodujące substancje np. siarkę, należy stosować metody zabezpieczające, bądź asunąć substancje korodujące przed turbiną. Najbardziej znana instalacja energetyczna tego rodzaju znajduje się w Laderello (Toskania, Włochy), gdzie wybudowano grupę siłowni wykorzystujących parę wytryskującą z głębi ziemi. Para posiada temperaturę 240 st. C. i ciśnienie 40 kg/cm<sup>2</sup>. Instalacja ma ogólną moc 250.000 kW i zużywa 2.400 T pary/godz.

Podobna instalacja znajduje się w Wairakei (Nowa Zelandia). Pierwszy człon tej siłowni o mocy 60.000 kW czynny jest od 1958 r. Drugi człon o mocy 82.000 kW zostanie wkrótce uruchomiony. Człon trzeci o mocy około 100.000 kW, będzie budowany następnie.

## HUMGR w rys. B. Dzłokana



## Rozrywki umysłowe ♦ Rozrywki umysłowe ♦ Rozrywki umysłowe

### KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. nauka o rozwoju i formach języka, 9. utwór liryczny, uroczyste opiewający wielkie wydarzenia, 12. zasłona na ciekno, zwijana na walek, 13. imię królów czeskich, 15. tytuł znanej opery Webera, 16. umieszczenie kapitałów w takim miejscu, w którym przynosić będą zyski, 17. miesiąc zakochanych i słowików,

18. jednostka monetarna wielu krajów Ameryki Południowej, 19. fragment tekstu w książce lub gazecie zaczynający się od nowego wiersza z wcięciem, 21. układ międzynarodowy, 23. twórca dzieła, 25. papiery urzędowe, 28. miasto w NRD, w pobliżu którego znajdował się hitlerowski obóz koncentracyjny Buchen-

wald, 31. wszystko, co jest zakazane, 33. imię słynnej Sarii, 34. reprimenda wypowiedziana w długiej przemowie, 36. pogoda bywa pod zdechłym, 38. krzesło tronowe monarchy, 39. stan w południowych Indiach, 40. potwierdzenie, 41. facet wyszukujący łatwości ludzka, zwłaszcza w leczeniu chorób.

na w Wielkiej Brytanii i Ameryce Północnej, 37. wiatr na jeziorze Garda we Włoszech.

### ROZWIĄZANIE „KOŁOWKI PRO” Z NR 28 (292)

Hasło, które powinniśmy zawsze pamiętać:

### SPRAWDZIANEM TWĘ GOSPODARNOŚCI — KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNOŚCI PKO!

### WYRAZY POMOCNICZE:

1. sanie, 2. posąg, 3. radża, 4. adres, 5. Włoch, 6. dysza, 7. Zośka, 8. islam, 9. autor, 10. Niasa, 11. Eliza, 12. miecz, 13. tusza, 14. wstęp, 15. epoda, 16. Jagna, 17. gazon, 18. okiść, 19. serce, 20. pałik, 21. okapy, 22. derka, 23. Akron, 24. rzecz, 25. napis, 26. opoka, 27. śelski.

### FRASZKA AKTUALNA

### MAŁŻENSKA INSTRUKCJA

Nie bądź zbyt srogą, bo przyprawi rogi,

doświadczony małżonek JERZY OLCZYK

